Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo". 2 zł. 10 gr.
Miesięcznie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata nazmiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 169. Łódź, Poniedziałek 22 czerwca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. 1. 1-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam.; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stronę 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

POD CIĘŻKIM ZARZUTEM.

Były minister komunikacji w Czechosłowacji Dyrny, znalazł się pod ciężkim zarzutem.— Jest oskarżony o to, że wraz z przyjaciółmi zrobił wielką fortunę ze szkodą dla skarbu państwa.

PROJEKT HOOVERA NIE DOGADZA SPRZYMIERZEŃCOM.

Tracą oni więcej niż Ameryka.

Sprawa jednorocznego moratorjum dla długów wojennych.

Berlin, 22 czerwca (Od wł. koresp.) Propozycja amerykańska w sprawie jednorocznego moratorjum dla długów wojennych, która musi być przyjęta również przez inne

zainteresowane mocarstwa

nakłada na Europę większe ofiary aniżeli na Stany Zjednoczone.

Podczas gdy U. S. A. otrzymuje łącznie miljard marek rocznie od swoich dłużników wierzytelności sojuszników wynoszą jeden

miljard 700 miljonów marek.

Samej Francji należy się od Niemiec prawie dwa razy tyle, ile winna jest

Minister Hoover.

Ameryce i Anglji. Bez zgody Francji plan Hoovera jest oczywiście niewykonalny.

O nastrojach francuskich wobec Niemiec świadczy wymownie następująca okoliczność. Brüning zabiegał o spotkanie osobiste z premjerem Lavalem i Briandem.

Gabinet paryski dał Niemcom do zrozumienia, iż żadne rozmowy na temat moratorjum

odbyć się nie mogą.

Propozycja Hoovera daje Francji możność żądania w zamian za zgodę na moratorjum gwarancji zaniechania budowy pancerników i innych zbrojeń.

Tili-bom!

Świetny Bolcio Kamiński, ulubieniec publiczności łódzkiej występuje z dużem powodzeniem w popularnym teatrzyku „Rakieta".

Wyniki wyborów w płockiem

Słaba frekwencja głosujących.

B.B.W.R. utrzyma dawny stan posiadania.

Płock, 22 czerwca. Do godz. 5 rano komisja wyborcza otrzymała wyniki z 1 na 155 okręgów wyborczych. Z reszty okręgów

spóźniają się raporty.

Stąd, jak słaba była frekwencja świadczy, iż głosów w tych okręgach oddano 7.540 z tego na listę Nr. 7 (Centrolew) 7.040, na listę Nr. 1 (B. B.) 18.400, na listę Nr. 4 (N. D.) 15.100.

Dane te pozwalają już przypuszczać że w pozostałych okręgach stosunek

niewiele się zmieni.

Według prowizorycznych obliczeń przypadłoby na B. B. 2 mandaty, na Centrolew 2 mandaty i na listę Nr. 4 (Narodowa Demokracja) 1 mandat. Dotychczasowe wyniki każą przypuszczać, że B. B. utrzyma dawny stan posiadania i że posłowie Jan Rudowski i Stefan Pomianowski wrócą do Sejmu.

Niespokojna noc

na pograniczu polsko-łotewskiem.

Wilno, 22 czerwca (Od wł. koresp.) Przed ubiegłej na pograniczu polsko-łotewskiem oddział Korpusu Ochrony Pogranicza stoczył walkę

z uzbrojoną bandą przemytników

próbującą przekroczyć granicę od strony łotewskiej. Żołnierze Kop-u dali 17 strzałów, ze strony przemytników padło około 30 strzałów z krótkiej broni. Jednego z przemytników ujęto wraz z koniem i wozem, na którym znajdował się

ładunek cukru.

Inni przemytnicy korzystając z ciemnej nocy zbiegli. W tym samym czasie inna banda przemytników przekradła się z Polski na Łotwę.

I tu żołnierze Kop-u interwenjowali chwytając jednego

ze szmuglerów.

Ullen zapłaci Częstochowie

32 tysiące dolarów.

Częstochowa, 22 czerwca (Od wł. k.) Został ostatecznie zlikwidowany

długotrwały zatarg

między Częstochową a amerykańskiem towarzystwem Ullen, które przed kilku laty wykonywało roboty kanalizacyjno wodociągowe w Częstochowie.

Tytułem odszkodowania

za pewne usterki

w wykonanych pracach Częstochowa otrzyma w najbliższym czasie 32 tysiące dolarów.

100 tysięcy dolarów

dla Banku Spółdzielczego w Warszawie.

Berlin, 22. 6. (Od wł. kor.) — Przedstawiciele Banku Spółdzielczego w Warszawie

z posłem Wiślickim na czele,

prowadzą od kilku dni w Berlinie rokowania z przedstawicielami amerykańskiej organizacji „Fondation".

Rokowania te dały pomyślne wyniki. Dziś ma być podpisany układ, w myśl którego bank warszawski otrzyma

kredyt długoterminowy

w wysokości 100 tysięcy dolarów.

Minister Boerner serdecznie odczuwa

potrzeby pracownika pocztowego.

Zjazd pocztowców polskich w Katowicach.

Katowice, 22 czerwca. W niedzielę rozpoczęły się w Katowicach obrady XI zjazdu delegatów Związku pracowników poczt i telegrafów, oraz telefonów Rzplitej.

Za stołem prezydjalnym zajęli miejsca p. minister poczt i telegr. inż. Boerner wicemin. inż. Drzewiecki, woj. śląski dr. Grażyński, starosta dr. Seidler, wiceprezydent miasta Katowic Skudlarz, posłowie Grzesik, Witczak i inni.

Powitalne przemówienie wygłosił dotychczasowy prezes zarządu, poczem zabrał głos p. minister.

M. in. p. minister Boerner zaznaczył że podczas swojej kadencji ministra zapoznał się szczegółowo ze stroną ideową i organizacyjną związku, a liczne delegacje, memorjały i petycje pozwoliły mu wniknąć głębiej w działalność organizacji, będącej jedną z najliczniejszych w Polsce.

„Za bezwzględny sukces powinniście sobie panowie poczytywać, że pracownicy spotkali się ze słowami

uznania opinji społeczeństwa,

z wyrazami pochwały ze strony najwyższych władz państwowych — mówił p. minister.

„Za tej samej kategorji sukces powinniście panowie uważać, że w naszych organach państwowych grono pracowników pocztowych ma swoją reprezentację. Mam tu na myśli nasze ciała ustawodawcze.

Następnie p. minister poruszył bolączki świata pracy.

„W Polsce — mówił min. Boerner— jest szeroko dyskutowana obniżka płac, którą uważam za konieczność państwową, gdzie interes jednostki musiał ustąpić interesom państwowym.

„Aktualność tego zagadnienia — mówił dalej p. minister — uzależniona jest od rozwiązania kryzysu." — Mówca zapewnia obecnych, że dobro pracownika pocztowego

leży mu na sercu

i że serdecznie odczuwa jego potrzeby.

Gwarancją pracownika pocztowego powinno być, że jest on bezstronnie i objektywnie traktowany.

W sprawie pragmatyki p. minister zapewnił obecnych, że związek pracowników poczt i telegrafów przy ostatecznem ustaleniu wytycznych pragmatyki będzie wysłuchany.

W dniu dzisiejszym dalsze obrady, połączone z wyborami nowych władz.

Ex-król Alfons XIII w Anglji.

Ex-król hiszpański Alfons, który zatrzymał się na pewien czas w Anglji, był na meczu polo w Rochampton. W czasie meczu lord Louis Mountbaten spadł z konia.
Na zdjęciu ex-monarcha pyta o stan zdrowia rannego.

Krwawe starcia w Gdańsku.

Dwa trupy, 50 rannych.

Gdańsk, 22. 6. (Od wł. kor.) — Wczoraj po południu na starem mieście miały miejsce liczne starcia pomiędzy hitlerowcami a socjalistycznym Schutzbundem.

Członkowie obu tych organizacyj

byli umundurowani.

Na Reitgasse poturbowanych zostało około 500 osób, w tem ciężko rannych 8, dwóch zaś zabitych. Według informacyj prezydjum policji dano podczas starcia do policji

60 strzałów.

Niebywała burza w górach Harzu.

1) Dworzec w Plettenbergu, doszczętnie zniszczony przez żywioł.

60 RODZIN

bez dachu nad głową.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.) — Dzisiaj po północy u samej granicy Warszawy, wpobliżu stacji Płudy powstał pożar. W płomieniach stanął dom mieszkalny. Z płonącego budynku ewakuowano

60 rodzin.

W akcji ratowniczej brały udział drużyny ochotnicze oraz dwa oddziały straży warszawskiej. Budynek spłonął całkowicie: pogorzelcami zajęły się władze.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.97. w płaceniu 8.96.

Tendencja spokojna.

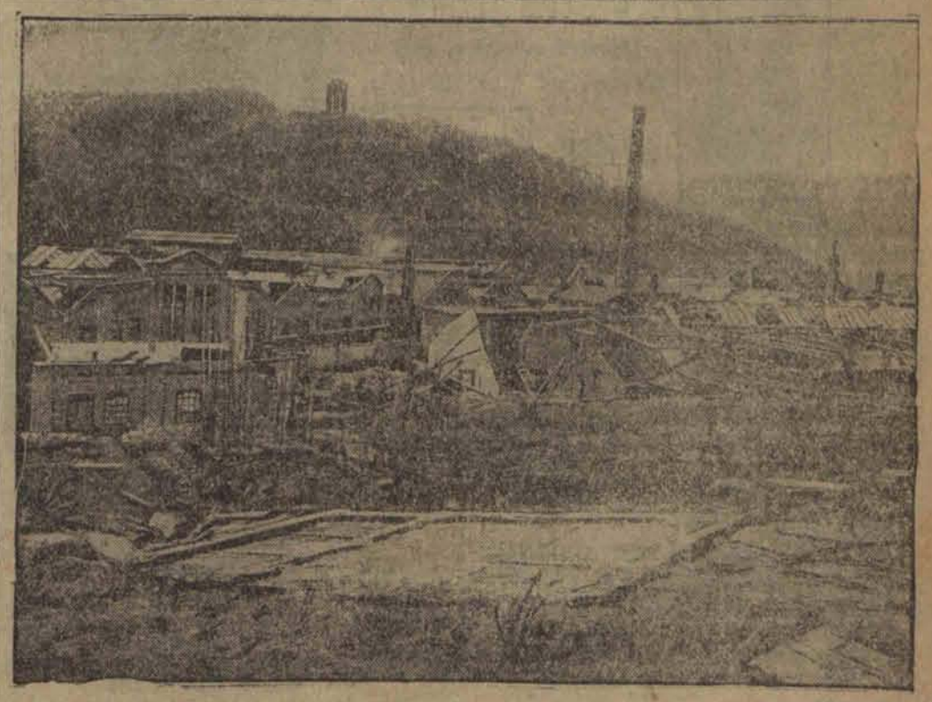

2) Zburzona fabryka w dolinie rzeki Elsy.

Wichura oderwała wagon od pociągu.

Huragan pod Lwowem.

Lwów, 22. 6. — W niedzielę rano przeszedł nad gminami położonemi na północ od Lwowa oraz częściowo nad Lwowem kilkunastominutowy huragan powietrzny, który wzbił w górę

olbrzymie tumany pyłu.

W związku z wichurą wydarzył się na stacji kolejowej Domażyr wypadek oderwania wagonu od pociągu towarowego który omal nie stał się przyczyną groźnej katastrofy. Oderwany wagon pędzony siłą wiatru potoczył się z wielką szybkością wzdłuż toru i po przejechaniu znacznlejszej przestrzeni wykoleił się na krzywiźnie,

zatarasowując przejazd.

W tym czasie nadjechał z przeciwnej strony pociąg osobowy, którego maszynista z powodu gwałtownego zakrętu toru nie mógł zauważyć przeszkody. W ostatniej niemal chwili zawiadomiony o wypadku zwrotniczy na stacji Domażyr zatrzymał pociąg, kierując go na ślepy tor.

Drugie wykolejenie miało miejsce między stacjami Brzuchowice i Raszkowice, gdzie zjechała z szyn lokomotywa. Na miejsce wypadku wysłano ze Lwowa pociągi ratownicze, które oczyściły tor.

Życie Pabianic.

Deficyt kina miejskiego

Pabjaniczanie interesują się więcej dźwiękowcami.

(Po) Kino miejskie w Pabjanicach zamknęło okres budżetowy 1930/31 deficytem, wynoszącym 1.900 zł.

Urząd Wojewódzki, jako władza nadzorcza, zalecił wydzierżawienie kina, o ile ono nie osiągnie 65.000 zł. zysku.

Tymczasem kinoteatr „Luna" w Pabjanicach zainstalował aparat dźwiękowy, stworzył poważną konkurencję dla kina miejskiego i zdecydował o jego nierentowności.

Wydzierżawienie kina, które jest regulatorem cen biletów, byłoby bezprzecznie wielką krzywdą dla ogółu mieszkańców Pabjanic, dlatego dziś tembardziej staje się aktualnem przeprowadzenie szeregu

zmian technicznych

w samej aparaturze, a rezultat kasowy nie każe długo na siebie czekać.

Podobno zawiązała się już w Pabjanicach jakaś nieoficjalna spółka, reflektująca na przyjęcie dzierżawy. Podobno ta spółka złożyła memorjał do Województwa oferując 65.000 rocznie.

Miłośnicy sztuki kinematograficznej w Pabjanicach żywo interesują się przyszłością kina miejskiego, cieszącego się dużą sympatją i z niecierpliwością oczekują zarządzeń Magistratu, zmierzających poprzez podniesienie poziomu artystycznego do ustalenia takiego stanu rentowności, któryby odwrócił widmo wydzierżawienia.

Dziecko pobite w szkole.

Podejrzane metody badania.

(Po) Ludność Pabjanic jest pod wrażeniem następującego wypadku.

W jednym z oddziałów szkoły powszechnej im. Estkowskiego w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej zginęły znaczki oszczędnościowe Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabjanic na niewielką sumę. W tym samym czasie uczenica tego oddziału 12-toletnia Gajzlerówna, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Reymonta, sprzedała podobne znaczki swojej koleżance, o czem

dowiedział się wychowawca.

O kradzież znaczków posądzono Gajzlerównę i poddano ją badaniom. Obwiniona nie przyznała się do kradzieży, oświadczając kategorycznie, iż znaczki przez nią sprzedawane należały do niej.

Sprawa oparła się o kierownika szkoły p. St. który uczenicę wezwał do kancelarji i tam bez świadków przeprowadził śledztwo.

W wyniku badań kierownika, dziewczynka wróciła do domu z płaczem,

silnie poturbowana,

z sińcami na całem ciele. Oględziny lekarskie wykazały, że Gajzlerówna została pobita jakiemś twardym przedmiotem.

Ponieważ wypadek kradzieży jest wykluczony, bowiem ojciec dziewczynki polecił jej sprzedać znaczki i zlikwidować książeczkę oszczędnościową K. K. O., sprawa została skierowana na drogę sądową i w tych dniach będzie rozpatrywana.

Strajku taksówek w Warszawie nie będzie?

Warszawa, 22 czerwca. Walne zebranie warszawskiego związku właścicieli taksówek uchwaliło w dalszym ciągu domagać się ulg przy płaceniu podatku drogowego. wypowiedziało się natomiast przeciw proklamowaniu strajku z dniem 1 lipca.

Propozycja Hoovera

w niemieckiej karykaturze (artykuł na 1-szej stronie).

Przechodzień między buforami.

Wstrząsający wypadek na Placu Reymonta.

Łódź, 21 czerwca. Wczoraj na Placu Reymonta wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

W chwili, gdy rozszczepiono dwa wagony tramwajowe, przez powstałą w ten sposób lukę na torze usiłował przejść 37-letni Józef Kupisz, zamieszkały przy ul. Łącznej 57.

W chwili, gdy Kupisz znalazł się na międzytorze, wagon motorowy, celem zbliżenia się do dodatku, ruszył tyłem, a nieszczęśliwy mężczyzna dostał się w kleszcze dwóch buforów.

Rozległ się przeraźliwy krzyk, lecz zanim zdołano rozsunąć wagony — Kupisz, straciwszy przytomność

zawisł na buforach.

Wezwany natychmiast lekarz pogotowia stwierdził, że Kupisz uległ połamaniu kilku żeber.

Nieszczęśliwego mężczyznę przewieziono do szpitala św. Józefa w stanie bardzo ciężkim.

—o—

Krzyk w nocy.

Mężczyzna w kałuży krwi.

Łódź, dnia 22 czerwca. — Nocy ubiegłej nieliczni przechodnie ulicy Mazowieckiej zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem.

Gdy przybiegli na miejsce oczom ich przedstawił się mrożący krew w żyłach widok.

Na bruku w kałuży krwi leżał jakiś mężczyzna, a z rozprutego brzucha wypływały mu jelita.

Natychmiast o wypadku powiadomiono IX komisarjat, który wszczął w tej sprawie dochodzenie.

Ponieważ ranny mężczyzna niebawem utracił przytomność nie udało się policji ustalić, kto był sprawcą napadu. Dochodzenie w toku.

Zdołano tylko ustalić, że ciężko rannym mężczyzną jest Józef Starczewski.

Wezwane pogotowie Kasy Chorych po udzieleniu Starczewskiemu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala okręgowego.

Protest wyborczy Poznania

Warszawa, 22 czerwca. — Dziś Sąd Najwyższy rozpatrzy protest Jarosława Tadeusza Pogorzelskiego, zwolennika listy BBWR przeciw wyborom do Sejmu w okręgu wyborczym nr. 34 Poznań - miasto.

Z okręgu tego weszło do Sejmu trzech posłów z listy nr. 4 (Stron. Nar.) Piestrzyński, Urczak, Grossmanówna i jeden poseł z listy BBWR. Surzyński.

Zdarzenia i wypadki

(—) Nominacja p. Pierackiego na min. spraw wewnętrznych została już podpisana. Wobec tego p. Pieracki będzie zmuszony przerwać swój urlop wypoczynkowy i prawdopodobnie już dzisiaj powróci z Krynicy.

Równocześnie p. gen. Sławoj-Składkowski przechodzi na stanowisko wiceministra spraw wojskowych.

(—) Min. reform rolnych p. Kozłowski. Sprawa na Radzie Ministrów zgodził się bez sprzeciwu na zlikwidowanie swego ministerstwa. Obejmie prawdopodobnie katedrę archeologji na uniwersytecie lwowskim.

(—) W Dźwińsku gmach sądu okręgowego został nagle otoczony tłumem komunistów. W pewnej chwili rozległy się strzały i rzucono kiety. Było to hasło do zaatakowania kamieniami okien gmachu sądowego. W tym czasie odbywało się posiedzenie sądu. Tłum wybił kamieniami prawie wszystkie szyby. Na szczęście nikogo nie ranił. Wezwana policja rozpędziła tłum. Aresztowano wielu komunistów.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się demonstracje komunistyczne w Warszawie. Kilka osób zostało rannych. Sprzedawca gazet Aron Stenlauf zmarł w szpitalu.

W związku z demonstracjami przeprowadzono rewizje, w wyniku których aresztowano kanaście osób.

(—) Do rektoratu politechniki warszawskiej nadeszło z poselstwa sowieckiego w Warszawie zapotrzebowanie na praktyki wakacyjne w przemyśle na 150 studentów różnych specjalności w Rosji Sowieckiej Praktyki te są płatne przy zapewnieniu utrzymania oraz bezpłatnych przejazdów kolejowych.

Według obiegających pogłosek władze nie udzielą paszportów zagranicznych na wyjazd do Sowietów.

Skok z III-go piętra.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 czerwca. Przy ulicy Kilińskiej, w czasie pracy — wpadł do kanału kanalizacyjnego Stanisław Ogrodowicz, robotnik sezonowy i uległ złamaniu nogi.

Powiadomiony o wypadku lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

* * *

Na ul. Limanowskiego w czasie bójki został uderzony tępem narzędziem Leon Sobalski.

Do rannego wezwano pogotowie.

* * *

Wczoraj z okna 3 piętra przy ul. Kilińskiego 229 — w celach samobójczych usiłował skoczyć na bruk Jan Wildeman, zam. przy ul. Krakusa 16.

Wildeman podczas spadania na dół zaczepił

o balkon II piętra

i zawisł na żelaznej barjerze, odnosząc ciężkie obrażenia całego ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Dźwiękowy Kino-Teatr **APOLLO** Dziś premjera!

Żywiołowy dramat w którym pieśń pustyni porywa serca żarem i płomienną namiętnością synów południa

„BRANKA WODZA"

w rolach głównych: urocza para kochanków **John Boles, Carotta King**

Początek codziennie o godz. 4-tej w soboty, niedziele i święta o godz. 2-ej

KINO-TEATR **SPÓŁDZIELNIA** ul. Sienkiewicza 40. Dziś i dni następnych

Sensacja sezonu! Po raz pierwszy w Łodzi! Wielki erotyczno sensacyjny film, trzymający widza od początku do końca w największym napięciu p. t.

W sidłach szantażystów

W rolach głównych: Liljan Wajs i Bruno Arno

Nadprogram: Arcypikantna komedja p. t. Księżniczka Jazzbandu. W roli gł. Anna Ondra.

Początek seansów o g. 4 pp. na I-szy seans ceny wszystkich miejsc po 30 i 40 gr. na pozostałe seanse od 40 do 80 gr.

Następny program: **Krwawy klejnot**

PORADNIA WENEROLOGICZNA Lekarzy-specjalistów ZAWADZKA 1 czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp. Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH PORADA 3 zł.

BUFET przy RESURSIE (w podwórzu) UL. KILIŃSKIEGO 123, tel. 212-30.

WYDAJE codziennie — świeże **OBIADY ORAZ KOLACJE** po cenach bardzo zniżonych.

Bufet zaopatrzony w różne zakąski. Trunki krajowe i zagraniczne. Kuchnia pod kier. prezesa cechu kuchmistrzów i długoletniego kier. kuchni „Louvre" Z. Kozłowicza. Lokal gruntownie odświeżony.

UWAGA: Przyjmuje się zamówienia na bale, bankiety, uczty weselne i t. d. po cenach normalnych.

Miss „Violetta"

Nieodwołalnie ostatnie dni! Ceny zniżone w Muzeum Osobliwości Piotrkowska 56 Czynne od 11 r. do 11 w.

WEJŚCIE TYLKO **50 gr.**

Człowiek wł. bez rąk

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3,50 gr.

Dr. HELLER powrócił Choroby skórne i weneryczne. UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89. Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. N. HALTRECHT Choroby skórne i weneryczne. Piotrkowska 10. Przyjmuje od 8 — 10 rano i 6 — 8.30 wiecz. W niedziele i święta od 9 — 12 po południu. Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska Nr. 8 od 12.30 — 1.30.

Dr. med. Różaner Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych ELEKTROTERAPJA. ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98. (Dzielna) Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. **H. LUBICZ** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-82. (według starej numeracji, ul. Cegielniana 43). Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Reicher** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie djatermją. Elektroterapja. ul. Południowa Nr. 28, tel. 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz w niedziele od 9—1 p. p.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI** KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7. Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med. **Niewiażski** powrócił ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł. W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Prywatne **Pogotowie Lekarskie** Zielona 6. TELEFON: **12-333** Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryjno - ginekologiczna. Stacja zapobiegawcza pod kier. lekarza specjalisty. Czynna od 9 w. do 3 w nocy.

Dr. J. NADEL Akuszerja choroby kobiece godz. przyjęć od 3-5 i od 7-8 pp. Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

Dr. med. M. GLAZER choroby skórne i weneryczne. Ul. ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49. Od 12 — 2 i 7 do 8 wiecz.

Ogłoszenia drobne.

KOWALSKI MARJAN ul. Napiórkowskiego Nr. 104 zgubił rewolwer browning Nr. 861465, 6, 35 Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem 10 zł.

POTRZEBNY pracownik fotograficzny. Zgłoszenia: Zgierska 24 lub Napiórkowskiego 21.

POTRZEBNA prasowaczka na koszule i chemiczne. Zakątna 19.

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów słynnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, jelitek, płuc, nerwów, wątroby, nerek pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, skrofulozie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

„Dzisiejsza Europa"

Ameryka to brzydki żarłok!

Cenne spostrzeżenia subtelnego człowieka.

Europa dzisiejsza znajduje się niewątpliwie w okresie silnego kryzysu ekonomicznego, intelektualnego i moralnego. W związku z tem niemal codziennie czyta się w prasie codziennej, a nawet w poważnych publikacjach i dziełach naukowych poglądy tak pesymistyczne, tak nacechowane jakąś zaiste

rozpaczliwą apatją,

warto zwrócić uwagę na interes. pracę poety p. t. „Dzisiejsza Europa", w której autor, człowiek bardzo bystry i subtelny, obejmujący szerokie horyzonty myślowe i opierający się na obfitym materjale faktycznym, podaje nader trafną diagnozę obecnych stosunków oraz interesującą zapowiedź przyszłego ukształtowania się wypadków.

Gasset nie jest bynajmniej ślepcem, widzącym obecnego kłopotliwego stanu rzeczy. Przypisuje on go, o ile chodzi stronę ekonomiczną — przedewszystkiem egoistycznemu stanowisku Ameryki, a zdaniem jego przypomina żarłoka, mającego magazyn, pełen smakołyków, a nie chcącego się z niemi z nikim podzielić, bo tam przecież wszystkiego zjeść nie może. Jest to żarłok tego typu, iż nie może włożyć ustami, pasie przynajmniej swój wzrok zapasami jadła i pokarów... Kiedy jednak żarłok ów spostrzeże, że niebezpieczeństwo zagraża jego magazynowi, jeśli ten będzie trwać w swem krótkowidztwie — zmieni on natychmiast chorągiew i stanie się

altruistą z konieczności...

Obecny stan rzeczy jest ponadto — zdaniem Gasseta — reakcją na niesłychane spustoszenie, wywołane w Europie przez wojnę światową. Ciągle jeszcze ludzkość nie może otrząsnąć się z fatalnych skutków tego kataklizmu dziejowego. Charakterystyczną cechą Europy dzisiejszej jest jakieś zmęczenie, jakaś depresja psychiczna, jakiś brak chęci do życia i działania, jakiś zanik pełnych tężyzny i potęgi ideałów witalnych.

— A więc koniec? A więc początek zagłady? A więc upadek starej i świetnej kultury?

Te pytania zadaje sobie publicysta hiszpański i odpowiada na nie w następujący sposób: Bynajmniej!.. To, co widzimy i przeżywamy obecnie,

ma charakter przejściowy

i tylko od nas zależy, abyśmy doczekali się zmiany na lepsze. Możemy bowiem dzięki odpowiednim metodom postępowania stan ów przejściowy w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zlikwidować. Wymaga to jednak zbiorowego, wytrwałego i harmonijnego wysiłku. Gasset wierzy, że Francja się nań zdobędzie...

Rewja wojsk w Rzymie.

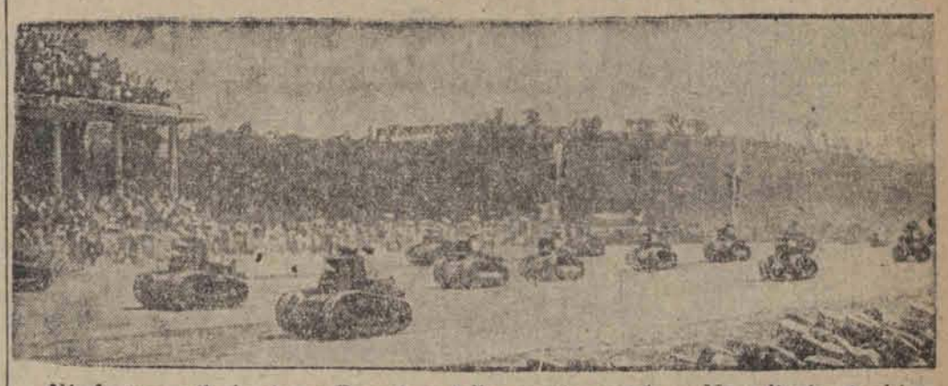

Niedawno odbyła się w Rzymie wielka rewja wojsk. Na zdjęciu, tanki podczas defilady przed trybuną królewską.

Spór o miljony.

Pretensje pułkownika z gwardji carskiej.

Hrabia Mikołaj Stroganow, były pułkownik gwardji carskiej, ostatni potomek męski swej rodziny, zwrócił się do sądu w Nicei z prośbą o potwierdzenie jego tożsamości, gdyż potrzebne mu to jest do

wyegzekwowania majątków

jakie rodzina Stroganowych posiadała poza granicami Rosji.

Owa skarga do sądu w Nicei jest następstwem bolączki gnębiącej emigrantów rosyjskich bardziej, niż nędza i głód.

Oto, ludzie ci pozbawieni zostali obywatelstwa, a tem samem wszelkich praw. Tożsamości ich może dowieść tylko sąd po każdorazowem przeprowadzeniu dowodu.

Przodkowie Stroganowa mieli niezmierzone majątki po całym świecie.

Należały do nich całe miasta w Rosji, całe dzielnice Moskwy i Petersburga. Jeden z najpiękniejszych pałaców petersburskich za czasów carskich był jego własnością. Wspaniałe zbiory sztuki, z obrazami Tycjana, Botticellego, Franza, Halsa, Rubensa, Rembrandta, rzeźbami Donatella, bezcenne zbiory ikon były własnością tej rodziny.

Rewolucja bolszewicka wywłaszczyła Stroganowych z ich majątków w Rosji. W pięknym pałacu petersburskim zamieszkał zrazu

Klub marynarzy,

potem komisarz Łunaczarski założył tam swoją kwaterę.

Dzieła sztuki sprzedaje rząd bolszewicki bez ceremonji. Niedawno dopiero otrzymał on 15 miljonów marek t. j. przeszło 30 miljonów złotych za kilka obrazów z pałacu Stroganowa, sprzedanych muzeum w Berlinie.

Zamieszkały w Nicei ostatni z rodu Stroganowych zrezygnował już ze swoich majątków, pozostawionych w ojczyźnie. Pragnie tylko utrzymać własność rodziny poza granicami Rosji.

A jest tego niemało: pałac Stroganowych w Rzymie, pełen najcenniejszych dzieł sztuki, oraz majątki ziemskie w Norwegji.

Obecnie jest to własność księcia Wołkońskiego, męża jednej z hrabianek Stroganow.

Mikołaj Stroganow opiera swe pretensje

na prawie do majoratu,

który jakoby nadał jego rodowi przed dwustu laty cesarz Franciszek I, a potwierdził papież Klemens XIII.

Sąd rozstrzygnie ten spór o miljony.

—o::o—

Sport w Japonji.

Sport w Japonji zajmuje wyjątkowe stanowisko. Dowodem tego może być fakt, że boiska poświęcają przed meczem kapłani.

Grób na cmentarzu nędzarzy.

Ofiara złych ludzi.

W przytułku dla ubogich w Turynie zmarła staruszka Giulia Castellari.

Pochowano ją na cmentarzu dla nędzarzy, a na grobie jej postawiono tabliczkę z numerem 4273...

Nikt nie szedł za ubożuchną trumną i nikomu nie przyszło do głowy, że ta nędzarka była ukochaną siostrzenicą człowieka, na którym

zbogaciły się setki ludzi.

Giulia Castellari była córką Virginii Rossini, siostry wielkiego kompozytora włoskiego.

Virginia Rossini była dyrektorką wędrownej trupy operowej.

Wraz z mężem i dziećmi ciągnęła od jednego włoskiego miasteczka do drugiego i swym ciepłym, miłym głosem śpiewała arje operowe.

Ale konkurencja była wielka, a gaże małe. Wirginia Rossini umarła w nędzy, zostawiając na łaskę losu

dwie małe córeczki.

Dwie te dziewczynki były najbliższemi krewnemi wielkiego Rossiniego, którego słoneczne opery „Cyrulik Sewilski" „Wesele Figara", „Wilhelm Tell" czy „Semiramis" obiegały w tym czasie wszystkie sceny operowe świata.

Dziewczynki nie otrzymały jednak ani lira z olbrzymich tantiem. Trudno teraz osądzić, czy było to niedbalstwo, czy też zła wola otoczenia.

Mała Giulia została służącą w domu pewnego pułkownika.

Starsza siostra umarła młodo. Giulia w chwilach wolnych od swej ciężkiej pracy śpiewała swym słodkim głosem arie Rossiniego.

Gdy doszła do 70 lat, nie mogła już pracować.

Umieszczono ją w przytułku.

Spadkobierczyni człowieka, który zbogacił tysiące ludzi, umarła, jako nędzarka.

Krótkie życie grubasów.

Fenomeny tuszy umierają młodo.

Za najtęższego człowieka świata uchodził Anglik Daniel Lambert. Ważył on w roku 1809

658 funtów,

a zmarł w 40-tym roku życia.

W naszych już czasach żył w Ameryce niejaki mr. Tittmann z Filadelfji, wagi 580 funtów, w chwilach, kiedy miewał się dobrze, ważył nawet 630 funtów.

Umarł w wieku lat 39.

Nielepiej działo się tęgim kobietom, choć panuje naogół przeświadczenie, że żyją dłużej, niż tędzy mężczyźni.

Przed trzema laty zmarła w Gadesburgu (Illinois) Maud Weiss, najcięższa Amerykanka. Ważyła 510 funtów, ale podczas choroby straciła do 300 funtów wagi. Żyła lat 45.

Najtęższą rodziną jest rodzina Waitesów w Cincinnati.

Ojciec waży 552 funty, matka 560 funtów, a najstarszy syn 575 funtów.

—o—

Ochrona urzędników państwowych.

Osobliwy zakaz w Rumunji.

Z Bukaresztu donoszą:

Rada ministrów postanowiła wydać zakaz, mocą którego dziennikarzom i szerokiej publiczności nie wolno odwiedzać poszczególnych

urzędów państwowych.

Zakaz ten nie dotyczy tych urzędów, które przeznaczone są do obsługi szerokiej publiczności, jak np. poczta, telegraf itp. Nowe rozporządzenie wydano w celu zapewnienia bezpieczeństwa (?) urzędników państwowych. Wszelkie porozumiewanie się z urzędnikami, do których zakaz się odnosi, odbywać się może tylko drogą korespondencyjną. Zakaz wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r.

Zarządzenie to wywołało szczególnie wielkie poruszenie

w kołach dziennikarskich,

które dopatrują się w niem ograniczenia wolności uzyskiwania potrzebnych dla prasy informacyj. — Z tego też powodu organizacje dziennikarskie postanowiły zwołać publiczne zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciwko tym ograniczeniom.

—:-:—

Za 50--60 lat przestaną istnieć

wszystkie religje w Sowietach

Według danych statystycznych związku ateistycznego „Wojujący bezbożnik", obecnie jest w Sowietach

5 miljonów

zrzeszonych i zorganizowanych bezbożników.

W Moskwie jest ich 640 tys., na Ukrainie sow. 1,5 milj., osób.

Najwięcej bezbożników dały religje: prawosławna 64 proc., ewangielicka 25 proc., mojżeszowe wyznanie 6 proc., resztę stanowią katolicy i wyznania niechrześcijańskie.

Bezbożnicy posiadają do swej dyspozycji 50 muzeów antireligijnych, mieszczących się we wspaniałych b. świątyniach chrześcijańskich oraz 80 uniwersytetów przeciwreligijnych.

Według przypuszczeń czynników rządowych wszystkie religje przestaną istnieć w Sowietach za 50 — 60 lat.

ARTUR MILLS. 25) Przedruk wzbroniony

ŁAPASZKA

POWIEŚĆ.

— Ty niemądry dzieciaku.

— Mówię zupełnie poważnie. Wiesz, mnie trochę, że teraz tu przyjechałem.

— Dlaczego?

— Bo ten tłum gości przeszkadza mi widzieć cię wyłącznie dla siebie. Widzę cię tylko zdaleka.

Mówił stłumionym, wzruszonym głosem, zapominając, że są na oczach ludzi. Henryk Pont, który właśnie stanął we drzwiach, zauważył tańczącą żonę. Uśmiechała się do swego urodziwego partnera i wydawała się bezgranicznie szczęśliwa. Tak, teraz myśli już tylko o pochlebstwa, powodzenie i wielbicieli...

Pont Le Bec, nie mający danserki, przyszedł się do pana domu.

— Chodźmy nadół napić się — zaprosił Henryk.

Dukayne zgodził się z przyjemnością. Szli do jadalni, w której było ciemno. Henryk przekręcił wyłącznik koło drzwi i pokój zalała fala światła z wielkiego żyrandolu nad stołem, oraz kinkietów nad kominkiem i nalał dwie porcje whisky z wodą sodowa.

— Czy długo zamierza pan zabawić w Anglji?

Pont Le Bec zdecydował, że najlepiej będzie powiedzieć prawdę.

— Nie. Pojutrze muszę wracać do Paryża.

— Tak prędko? Doprawdy wdzięczny jestem, że wobec tego darował nam pan te parę dni.

Pont Le Bec odpowiedział, że uważa się za zaszczyconego zaproszeniem. W myśli zastanawiał się, jak się wykręci następnego dnia od polowania. W czasie pobytu w Kanadzie nie jeździł dużo konno i zresztą wyszedł ostatnio z wprawy. Bał się próby która mogłaby się zakończyć upadkiem i potłuczeniem. To byłoby naturalnie fatalne.

Stał obok Henryka. Nagle chwycił się ręką za krzyż. Twarz wykrzywiła mu się grymasem bólu.

— Czy pan miał kiedy lumbago? Okropny ból! — Oparł się o stół. — przychodzi tak nagle, jakby człowieka dźgnięto dzidą — i — trzyma.

— Słyszałem o tej przypadłości, ale sam nigdy jej nie doświadczyłem.

— Uf! Ależ mnie wzięło! — krzywiąc się z bólu, Pont Le Bec osunął się na krzesło z nogą wyciągniętą prosto przed siebie. — O, la, la, la! Mam szczęście, polowanie przepadło.

Henryk zaniepokoił się stanem gościa.

— Możeby się pan odrazu położył?

— Myślę, że chyba to zrobię. Niech pan będzie łaskaw usprawiedliwić mnie wobec pani.

Henryk zaprowadził go na górę, poczem udał się zpowrotem do długiej galerji.

— Twój przyjaciel, Dukayne, położył się — powiedział żonie. — Źle się czuje.

— Przecież był zupełnie zdrowy.

— Dostał ataku lumbago. To przychodzi nagle. Nie będzie mógł jutro wziąć udziału w polowaniu.

Marja ciekawa była, jak jej przyjaciel kanadyjski jeździ konno, ale naturalnie lumbago położyło koniec tym oczekiwaniom. Wiedziała, że takie ataki przychodzą nagle, bo miała wujka dotkniętego tą samą chorobą. A więc w najlepszym razie, Dukayne będzie mógł asystować na polowaniu w samochodzie. Jeżeli wogóle podniesie się z łóżka.

Jerzy przyjął wiadomość bez żalu. Nie zmartwiłby się, gdyby mu powiedziano, że Dukayne został przewieziony do szpitala. Zaraz też postanowił skorzystać z nieobecności rywala.

— Napiłbym się czego — rzekł, gdy Henryk odszedł do innych gości.

— Zejdziemy do jadalni, dobrze?

Przechodząc przez hall, zobaczyli, że w jadalni było ciemno i Marja pomyślała z gniewem, że widocznie lokaj, który miał manję oszczędzania elektryczności, zgasił światła. A wiedział, idjota, że goście mogli chcieć się orzeźwić. Nagle, gdy już wchodzili w drzwi, zrobiło się jasno. Koło wyłącznika stał Dukayne.

— Nie mogłem znaleźć kontaktu — rzekł szczerze, bo rzeczywiście nie mógł.

— Mąż mówił, że pan poszedł się położyć.

— Tak, ale spostrzegłem, że zostawiłem tutaj papierośnicę, a nie mogę zasnąć bez papierosa.

— Przykro mi ogromnie, że pan się źle czuje.

Pont Le Bec stał w zgiętej postawie, trzymając się jedną ręką za krzyż, a drugą opierając się o stół.

— Ohydna rzecz! Znowu mnie schwyciło, a myślałem, że przejdzie.

Marja pomyślała, że biedak musiał bardzo potrzebować papierosów, skoro zwlókł się z góry po papierośnicę, z takim bólem w krzyżu.

— Znalazł pan papierośnicę?

— Owszem, dziękuję. — Pont Le Bec wyjął z kieszeni platynowo złote cacko.— Muszę się położyć. Dobranoc państwu — pokulał ku drzwiom.

— Nic panu nie potrzeba? — zawołała za nim Marja.

— Nie. Dziękuję bardzo. A może jutro będę zdrowy!!...

Jerzy patrzył za rywalem, posuwającym się wolno w strone schodów. Jeżeli zeszedł tak samo wolno, to musiał zabawić w jadalni kilka minut. Zabawne, że nie mógł odrazu znaleźć wyłącznika. Czyżby nie wiedział, że wyłączniki są zawsze przy drzwiach po prawej stronie?

Ale Jerzy nie zastanawiał się długo nad tą sprawą. Myśl, że znalazł się sam na sam z Marją, zaćmiła wszystkie inne. Chciał wziąć ją w ramiona i wznowić rozkoszne chwile, przeżyte w Paryżu. Henrykiem już się nie przejmował. Ktoby się liczył z mężem, który zdradza podstępnie żonę przy każdej nadarzonej sposobności?

— Czy musimy wracać na górę do wszystkich? — zapytał.

— Ja będę musiała — odparła szeptem. — Ale możemy wpierw wypalić papierosa.

Trzeba się było gdzieś schronić. Jej salonik leżał po drugiej stronie hallu. Nikt by im tam nie przeszkodził i zresztą można było zostawić drzwi uchylone, bo gdyby kto szedł, usłyszeliby zdaleka.

— Pójdziemy do mego saloniku. Tam nam będzie wygodnie.

Zaprowadziła go do saloniku, który okazał się rzeczywiście bardzo przytulny. Koło kominka, w którym trzeszczał ogień, stała głęboka sofa, a obok, na lakierowanym stoliku stała szkatułka z papierosami. Usiedli. Marja wzięła papierosa i podsunęła Jerzemu. Zaciągnęła się dymem i oparła wygodnie o poręcz. Żadna syrena nie czuła się nigdy tak bardzo panią sytuacji jak ona.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W teatrze Miejskim ukazała się pełna melodji i humoru opera komiczna Jana Straussa „Noc w Wenecji", którą od dłuższego czasu grają z ogromnem powodzeniem teatry operowe Wiednia i Berlina. Kompozytor współczesny E. W. Korngold opracował nanowo straussowskie arcydzieło. Nowy tekst polski napisał znany tłumacz licznych tekstów operekowych p. Edward Domański, dostosowując do potrzeb polskiej sceny opracowanie libreta, dokonane przez wiedeńskiego reżysera i aktora operetkowego.

* * *

Oprócz ulic o zniszczonej klatce drzewnej, wyasfaltowanych będzie jeszcze kilka odcinków ulic o zużytym kamieniu polnym. Będą to ulice, które w bliskiej przyszłości otrzymać mogą komunikację autobusową. Uzyskany w ten sposób kamień polny użyty będzie do wybrukowania ulic na przedmieściach, nie posiadających bruków. Będzie to jednak w roku b. stosunkowo niewielka ilość ulic. Wzrośnie ona w latach następnych przy wykonywaniu dalszych robót asfaltowych, przewidzianych z pożyczki 20 milj. złotych.

* * *

Władze sanitarne niejednokrotnie podnosiły sprawę walki z zadymieniem Warszawy.

W nowych domach mają być urządzane kuchnie gazowe, fabryczne w śródmieściu mają być przerobione w ten sposób, by nie używały palenisk dymnych. Akcja będzi omówiona na konferencji, w której wezmą udział przedstawiciele komisarjatu rządu, wydziału przemysłowego, inspekcji budowlanj, gazowni, wydziału zdrowia publicznego. Rada miejska ma prawo do wprowadznia przpisów o zwalczaniu dymu. Plan przewiduje, że tylko północno-wschodnia część miasta może być zabudowywana systemem fabrycznym.

* * *

W salonach instytutu propagandy sztuki w kaminicy Baryczków otwarto wystawę sztychów, która stanowi wybór cennych rycin ze zbiorów Bibjoteki Polskiej w Paryżu. Zbiory powstały z darów emigracji popowstaniowej i zawierają sztychy od 15-go do 19 wieku włącznie. Na wystawie są sztychy Dürera i Schongauera ze szkoły niemieckiej; kolekcja Rembrandta, duży zbiór mezzotint ze szkoły angielskiej, bogato reprezentowana jest szkoła francuska przez Callota, Janineta, Nanteuilla, szkoła włoska i inne.

KRATECZKI.

Szampańska uczta bez pieniędzy.

Zredukowany rachunek.

Gdy wyjdziecie przed wieczorkiem na Piotrkowską, gdy zajrzycie do Malinowej Sali, gdy spojrzycie na t. zw. „modne" nocne lokale, wszędzie dookoła was, przy każdym niemal stoliku siedzi „szmendryk" inaczej zwany „szmajgełesem". Szmendryk jest postacią rozwielmożnioną i spotyka się go wszędzie. W cukierni i restauracji, w urzędzie i redakcji, w biurze i na spacerze, w Łodzi i Warszawie, na placu sportowym, w parku i budce telefonicznej. Szmendryka nic nigdy nie speszy, szmendryk zawsze jest z każdą wybitną osobistością „na ty" (osobistość mówi do niego: wynoś się, szmendryku), zna najnowsze ploteczki, o każdym może i mówi coś niepochlebnego, każdemu opowiada o swych sukcesach miłosnych z najpopularniejszemi artystkami, każdemu na ulicy kłania się nonszalancko, w każdym barze spotkacie go przy bufecie, by obstalować angielkę ciemnego (brrr!..) piwa, a tymczasem przysłuchuje się rozmowom innych gości, by jutro opowiadać na ten temat niestworzone historje.

„Szmendryk" musi wszędzie być. On musi być w nocy u Bajgelmana czy w Picadilly, bo bez niego by się nie obeszło. Szmendryk ma zawsze w kieszeni złotówkę na garderobę, a czasami, gdy kogoś na tnie, potrafi mieć i 100 złotych. Zdarza się to jednak rzadko i Szmendryk „strzela" gości. Wejdzie do lokalu, rozejrzy się po sali i bezceremonjaln. przysiada się do pół-znajomych, przy których ?stoliku kręci się kelner z butelką koniaku. Pije, je, krzyczy, staluje, jest „cały ja tiebie dam", a nad ranem gdy zbliża się chwila płacenia rachunku, przeprasza „na chwilę" towarzystwo, gdyż musi iść „w ważnej sprawie do telefonu" i cichutko ulatnia się.

Szmendryk - szmajgełes jest plagą, którą należy tępić. Chciałbym wynaleźć taki „Flit", któryby tępił także szmendryków.

W „PICADILLI".

Młodzieniec nazwiskiem Jan Tomaszewski jest szmendrykiem katolickiego wyznania. Jasio Tomaszewski musiał bywać w lokalach, ale Jasio nie miał pieniędzy. Szczególnie nie miał ich w nocy z 16 na 17 kwietnia r. b. Nic sobie jednak z tego nie robiąc przyszedł w nocy do „Picadilli, zamówił pół gęsi, tłustej i dobrze przyrumienionej, butelkę luksusowej, wypił, zjadł i poszedł na „górkę", gdzie ludzie w braku innego zajęcia tańczą.

Tutaj znowu Jasinek obstalował butelkę francuskiego koniaku. dużą maszynkę kawy, następnie butelkę szampana, owoce i przesiedział miło i wesoło do godz. 6.30 rano.

Zbliżał się moment krytyczny. Kelner wręczył Jasiowi rachunek. Nieduży ot, 230 złotych. Co to znaczy taka sumka dla szmendryka! Jasio rachunek skrupulatnie przejrzał, dwie pozycje wykreślił, gdyż „tego nie było", targował się 15 minut o koniak, że to niby zadrogo liczycie, i wreszcie oświadczył, że grube ma w Banku Handlowym, a drobnych z zasady nie nosi, więc rachunku nie zapłaci.

Kelnerzy przywołali policję i Jasio stanął przed Sądem, oskarżony o oszustwo. Sąd Grodzki, skazał Jana Tomaszewskiego na 2 miesiące więzienia.

Tępcie szmendryków!

Jan Krzecki.

Gorączkowe przygotowania Poznania

do wilsonowskich uroczystości.

Z Poznania donoszą:

W związku z uroczystościami odsłonięcia pomnika Wilsona w parku jego imienia, czyni się ostatnie przygotowania. Lotne brygady pracowników ogrodniczych przez cały dzień do późnej nocy, zajęte są uporządkowaniem i upiększeniem naszego parku.

Żyjemy oczywiście obecnie pod znakiem oszczędności i dlatego park, tym razem, otrzyma skromną, lecz

gustowną dekorację.

Chodzi przecież o to, aby licznie przybyłym gościom, jak najlepiej zareprezentować się. Niechcąc wyjść poza ramy budżetu, dyrekcja ogrodów, obywa się swoimi wyłącznie ludźmi.

Ponieważ czas nagli, zatem robota wre ze zdwojonym pośpiechem. Piękna postać „Żniwiarki" ustąpiła już miejsce pomnikowi Wilsona. Umieszczono ją na obszernym placu przed głównem wejściem do palmiarni. Ma ona być otoczona specjalnemi rabatami z zieleni.

Obecnie naprawia się i porządkuje wspaniały wodotrysk, jedną z parku, wspaniale wyglądający dawnego pawilonu hut szklanych między wodotryskiem a wspom pawilonem ustawi się niebawem słoneczny. W samym pawilonie ry mówiąc nawiasem od dłuższe su znajdował się w stanie zupełn niedbania — dzięki staraniom m tu a w szczególności decernatu ków miejskich zaszły zmiany. P ten obecnie przeistoczono na c i kawiarnię z pięknym tarasem, jącym podczas słonecznych dni zastępy gości.

Tymczasowe pawilony „Prac biet" i „Pozn. Kolei Elektrycznej kły już z powierzchni. Obecnie zi się gruzy, a na tych terenach p ną wkrótce dwa boiska dla dzieci szych i przedszkolnych. Równie rzono i pawilon „Piękna Pani" p łość po „Pewuce".

Ponadto wyrównuje się tr oraz ścieżki i przystępuje do gr nego

wyczyszczenia stawu.

Roboty przy ustawianiu po Wilsona postępują w normalnem pie. Już umocowano olbrzymi gr wy blok, na którym stanie postać go z twórców traktatu wersalsk niezapomnianego autora histoży czternastu punktów, a zwłaszcza cjalnie dla nas doniosłego — p go. Wszystkie prace ukończ się czas i dnia 4 lipca odbędzie się nie 11 uroczyste odsłonięcie

Dzieli nas od owej wiekopo czystości zaledwie kilkanaście tego też wre w całym parku rączkowa praca. Najwięcej jed potu będzie z tem, jak zmieścić my, które w uroczystościach wziąć udział. Nad tem myśli komitet z p. Aleksandrem Rat na czele.

Córka pośrednika handlowego

odebrała sobie życie.

Z Przemyśla donoszą:

W mieszkaniu swych rodziców przy ul. Strycharskiej nr. 14 pozbawiła się życia przez powieszenie niejaka Hańcia Hauben, 20-letnia

córka pośrednika handlowego.

Powodem rozpaczliwego kroku było zerwanie z narzeczonym, który się poróżnił z nią na tle wypłaty posagu i zerwał z narzeczoną, chociaż termin ślubu był już wyznaczony. Haubertówna napisała list do niego, poczem nabyła w pobliskim sklepie sznur i powiesiła się. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Sprzedam sklep!

Nowy rodzaj oszustwa.

Pojawiła się szajka nowych oszustów, którzy w wielce wyrafinowany sposób żerują na słabościach ludzkich. Dowiadują się oni z gazet, kto ma do sprzedania skład i następnie zawierają ze sprzedawcą umowę kupna i sprzedaży, zastrzegając sobie w umowie, że która strona ją zerwie, ta płaci stronie przeciwnej

1000 zł. kary.

Pieniędzy żadnych przytem nie wpłacają, lecz wyznaczają termin, w którym sprawa ma być całkowicie uregulowana.

W międzyczasie nasyłają do sprzedawcy jednego z szajki, który oferuje mu daleko lepsze warunki i zobowiązuje się nawet zapłacić za niego owe 1000 zł. kary konwencjonalnej. Sprzedawca, żądny zysku, ulega i gdy dochodzi do spisania umowy, wpadają pierwsi nabywcy, którzy po rzekomem wyjaśnieniu sprawy twierdzą, że sprzedawca dopuścił się zerwania umowy i żądają wypłacenia im 1000 zł. Drugi zaś, rzekomo nabywca, udając zgorszonego całą tą sprawą,

ulatnia się.

Biedny sprzedawca w chaosie tym traci głowę i w obawie skargi sądowej, którą mu oszuści grożą, idzie z nimi na dobrowolną ugodę, wypłacając dla spokoju wytargowaną sumę.

16-letnia bratobójczyni skazana

na 2 lata więzienia.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj przed sądem apelacyjnym toczył się proces przeciwko 16-letniej Racheli Bermanównie, która w nocy 23 na 24 grudnia ub. roku pod wpływem rozdrażnienia, wynikłego wskutek nieporozumienia z rodziną, zadała śpiącemu bratu Szymonowi szereg ciosów siekierą oraz matce swej Sarze, która przebudzona usiłowała rozbroić dziewczynę, dwie rany cięto-kłute nożem.

Po szaleńczym tym czynie Rachela wybiegła na miasto i udała się do mieszkania kuzynów, gdzie

spędziła resztę nocy,

aż do jej aresztowania przez policję.

Ciężko ranny Szymon Berman przewieziony został do szpitala, gdzie jednak po długich cierpieniach życie zakończył.

Rany zadane matce okazały się niegroźnemi dla życia.

Przed kilku miesiącami młoda bratobójczyni Rachela, Bermanówna stanęła przed sądem okręgowym, dając wykrętne wyjaśnienia sprawy.

Sąd jednak uznał ją za winną dokonania bratobójstwa pod wpływem silnego wzruszenia duchowego i skazał na

4 lata ciężkiego więzienia.

Wskutek skargi na wyrok pierwszej instancji, wczoraj sprawę tę badał raz jeszcze sąd apelacyjny i w wyniku uznał za możliwe ze względu na okoliczności łagodzące, karę wymierzoną przez sąd okręgowy, zmniejszyć o połowę t. j. do dwóch lat więzienia.

Głuchoniemy z Cielętnik.

Zdemaskowany „lekarz".

Z Zawiercia donoszą:

W niektórych miejscowościach Zagłębia kręcił się jakiś niby głuchoniemy schludnie ubrany, który udając znużonego podróżą, siadał na ławkach przed domami, lub odwiedzał mieszkania robotnicze, prosząc o szklankę wody.

Podczas odpoczynku głuchoniemy wyciągał z kieszeni list i dawał go do przeczytania domownikom. W liście tym „stojało", iż głuchoniemy świetnie leczy wszelkiego rodzaju choroby, a już najlepiej, gdyż z gwarancją za wynik, udziela porad kobietom, które nie mają, a pragnęłyby mieć dzieci.

Głupich nie sieją, to też i sprytny oszust szybko znalazł liczne grono łatwowiernych i naiwnych kobiet z różnemi dolegliwościami, które zwróciły się do głuchoniemego o poradę i pomoc.

Oszust doskonale przeprowadzał całą komedję, gdyż badał skrupulatnie swe ofiary, a nawet, chociaż był niby pozbawiony słuchu i mowy, przykładał ucho do pewnych części ciała i wymawiał pojedyńcze, niezrozumiałe wyrazy. Za „pracę" swą kombinator pobierał różne wynagrodzenie,

od 10 zł. do 50 zł.

Ostatnio oszust zjawił się w Kazimierzu, gdzie zdemaskowała go policja. Okazało się, że jest to 30-letni Pietras Andrzej z Cielętnik, powiatu Radomskowskiego. Mówi on i słyszy zupełnie dobrze, a oszukańczy proceder uprawia od dłuższego już czasu. Żeby nie przysparzał nowych obywateli, których i tak mamy zadużo, ulokowano go w areszcie.

„Mały Kurjer"
to najmilszy i najtańszy tygodnik dla dzieci i młodzieży.

Teatr-Rewji „ZŁOTA KACZKA"
w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza
(Kino Spółdzielnia) Tel. 14-
Dziś i dni następnych wielka rewja p. t.
„Hallo! Madziarówna"
w 2-ch częściach i 18 obrazach
Początek przedstawień o godz. 8 i 10 w.
Sobota, niedziela i święta po 3 przedstaw.
o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Ceny od zł. 1 do

Kto ma się stawić już

przed komisją poborową

Jutro winni się stawić komisją poborową nr. 1 (Zakątna borowi rocznika 1910, zamieszkali renie 11 komisarjatu o nazwiskach tery G, K, L, O.

Przed komisją poborową nr. 2 dową 34) poborowi rocznika 1910, szkali na terenie 14 komisarjatu o skach na litery P. W.

Przed komisją poborową nr. 3 Kościuszki 21) poborowi rocznika 1909, którzy dotychczas nie mają lowanego stosunku do służby wojs zam. na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, komisarjatu o nazwiskach na wsz litery.

——::::——

RENE BIZET.

Zielone auto

Wpadła jak zawierucha do mojej pracowni, rzuciła futro na sofę, a torebkę swą na fotel i stanąwszy na samym środku pokoju, rzekła, patrząc mi prosto w oczy:

— Nie kocham ciebie już więcej. Bądź zdrów!

Wzięła płaszcz i torebkę i skierowała się ku drzwiom. Rzuciłem się za nią i chwyciłem ją za rękę.

— Nie pojmuję... — rzekłem.

— Mówię jednak wyraźnie: już nie kocham ciebie i bądź zdrów!

— No, ale naprawdę...

Przywykłem już do kaprysów Marjanny, i ten nowy wybryk nie wzruszył mnie zbytnio. Ona jednak zaprotestowała:

— Co? Naprawdę? Sądzisz — może — że żartuję?

— Nie ośmieliłbym się tego przypuszczać...

— Zupełnie słusznie... Zresztą, przekonasz się.

Wyrwała mi rękę, znikła w korytarzu piątego piętra i nawet nie odwróciła się ani razu.

* * *

Zrozumiecie zapewne, że na chwilę jedną nie przypuszczałem, iż nie zobaczę jej więcej. Nie miała żadnych podstaw do zerwania stosunku, który trwał zaledwie od pół roku. Dwa dni temu zapewniała mnie uroczyście, że kocha mnie, jeżeli nie na całe życie, to przynajmniej na okres dłuższy. Słowem, wszystko świadczyło, że był to żart tylko. Nie należał do smacznych, ale uczucie moje dla Marjanny było dość silne, by dozwolić mi na uśmiech nawet z niesmacznego konceptu.

Jednak minął tydzień, za nim drugi, wkońcu miesiąc cały i Marjanna nie dała znaku życia o sobie. Przyznajcie mi, że mając lat czterdzieści, nie mogę być sentymentalny, jak żak szkolny. Pomimo to cierpiałem bardzo w tym okresie jej milczenia. Zgadzam się, że było to głupie z mej strony, bo choćby kobieta była najbardziej uroczą i młodą blondynką, łatwo zawsze zastąpić ją drugą, niemniej uroczą, niemniej młodą i równie jasnowłosą... Niestety Marjanna była dla mnie Marjanną, t. j. sobą — istotą dziwną, pieszczotliwą i subtelną, która nie mogła mieć następczyni, ani kobiety sobie równej...

Telefonowałem kilkakrotnie do jej mieszkania, gdzie poinformowano mnie, że wyjechała, nie podawszy swego adresu.

Spotkałem najlepszą jej przyjaciółkę, która zapewniła mnie, że czuje się także bardzo zatrwożona brakiem wszelkich wiadomości od Marjanny.

— Jest tak głupia — oświadczyła wkońcu — że wszystkiego po niej spodziewać się można.

Chodziłem do wszystkich lokali, w których bywała na popołudniowej herbacie, odwiedzałem wszystkie magazyny, gdzie zazwyczaj załatwiała swoje sprawunki. Nie spotkałem jej nigdzie. Traciłem tylko czas na daremne poszukiwania i byłem straszliwie, śmiesznie nieszczęśliwy.

* * *

Pewnego dnia — po sześciu tygodniach rozstania — zauważyłem wpobliżu dworca Saint - Lazare jej auto, małe, zielone auto na dwa miejsca, którem kierowała zazwyczaj z niezręcznością, urągającą wszelkim przepisom jazdy. W aucie tem widywałem ją zawsze, gdy czekałem na nią na progu mego domu.

Jej samochód... Jej numer: 8412. Nie było wątpliwości. To była ona. Zresztą mieszkam tuż przy parku Monceau, właśnie wpobliżu dworca Saint - Lazare... Chciałem wskoczyć do taksówki i nakazać szoferowi, jak detektywi to robią, by jechał wślad za zielonem autem. W momencie, gdy wysiadała, chciałem przystąpić do niej.

— Słuchaj — powiedziałbym.

Co?

— Kocham ciebie!

Oczyma wyobraźni widziałem obraz końcowy... Ale nie było ani jednej taksówki i deszcz zaczął padać.

„Trudno — pomyślałem. — Pójdę piechotą. Wobec natłoczonej jezdni samochód często zatrzymywać się będzie... Chodzę szybko... Znajdę się na miejscu jednocześnie z nią".

Tak też zrobiłem. Numer 8412, uwożąc niedostrzeżoną przeze mnie osobę, przemykał pomiędzy innemi pojazdami... deszcz zamienił się w ulewę, ścisk na jezdni stawał się nieprzebyty... krokiem szybkobiegacza - lekkoatlety znalazłem się na jednej linji z autem... Wtem opuściła się laseczka policjanta i nastąpiło dla mnie jakich dwieście niezwykle trudnych metrów drogi, ale dogoniłem wreszcie auto — przyznać to muszę — kierowane po mistrzowsku, z niebywałą zręcznością. Marjanna najwyraźniej zrobiła zdumiewające „postępy... Nowy start pojazdu... Moja uciekinierka — jak widać — nie jechała do domu, bo samochód skręcił w kierunku Opery. Mniejsza o to! Ulewa wzmogła się jeszcze. Kapelusz mój zamienił się w gąbkę, przemokłe ubranie oblepiało mi ciało jak trykot kąpielowy. Trudno... Byłem bez tchu... Tembardziej dokładnie Marjanna usłyszy bicie mego serca... Chodziło obecnie o jedno tylko: nie stracić z oczu małego, zielonego pudła na czterech kołach, poślizgującego się z niezwykłą zręcznością pomiędzy ciężarowemi i osobowemi autami...

Dokądże to jechała? Czułem pomimowoli, że nogi poczynały uginać się pode mną. Kłucie w boku pozbawiało mnie swobodnego oddechu...

Gdzie się podziało auto?... Tutaj?... Nie... Musiało skręcić... A! oto jest. Cudem jakimś zatrzymało się właśnie... Przed fryzjerem? Czy przed hotelem?... Nie, nie śpiesz się Marjanno... Poczekaj, uprzejmy strzelec zasłoni cię swym wonym parasolem...

Znalazłem się wreszcie na Wysiadł jakiś pan... Dusiłem się działem, czy będę miał dość sił się na nogach...

Nachylił się i rzekł do siedzącej cie kobiety, która nie ruszyła się sca:

— Poczekaj, kochanie. Nie to pięciu minut.

A potem zwrócił się do mnie nąwszy do kieszeni, dał mi monetkową, szepnąwszy:

— Biedaczysko!

Moneta bez dźwięku opadła chodnika. Biedaczysko istotnie strze fryzjera ujrzałem swoją postać kającą wodą, nędzną i dygocącą z

Nieznajomy zamknął drzwiczki pod osłoną czerwonego parasol szedł do hotelu. Nie postąpiłem nie uczyniłem ruchu. W tym stanie żyć się nie chciałem do Marjanny rzekłaby się mnie z pewnością...

* * *

Później dopiero przyszło mi na że Marjanna musiała sprzedać auto jeżdżając z Paryża... Nabyli je jacy dzi małżonkowie. Nie ona z pewnością była z tym panem... Nie mogła tak ko zdradzić mnie i zapomnieć... nością głupie to było z mej strony, tego płakałem tak gorzko...

Tł. L.

—o—

SPORT

Kto zostanie mistrzem Łodzi?

Zacięte walki na boiskach.

Z ostatnich spotkań o mistrzostwo kl. ŁOZPN na czoło wysuwały się mecze ŁTSG z Hakoahem, jako drużyn pretendujących do tytułu mistrza Łodzi oraz ŁKS z Turystami. Pierwszy niewątpliwie należał do interesujących i licznie zgromadzonej publiczności przyniósł

dużo emocji.

Drugie natomiast spotkanie (WKS — Turyści) zepsuł sędzia p. Szer, który ustanowił rekord swego rodzaju, usuwając pięciu zawodników z boiska. Dwóch graczy opuściło teren walki w pierwszej połowie zawodów tak, że o normalnej walce nie mogło być mowy. Zawody te raczej przypominały turniej siódemkowy, a nie mecz o mistrzostwo najwyższej magistratury okręgowej — piłkarskiej.

Widzew mimo przewagi osiągnął z Turyzą u siebie wynik remisowy, a PTC na boisku Sokoła w Pabjanicach zwyciężył Strzelecki K. S.

Krótkie recenzje z odbytych spotkań przedstawiają się następująco:

L. T. S. G. — HAKOAH 2:1 (0:0).

Przy obecnym stanie walk o mistrzostwo klasy A walka dwóch pretendentów do mistrza wzbudziła wielkie zainteresowanie, to też 3 tysięczny tłum widzów zajął boisko.

Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, Hakoah został wzmocniony Krajcerem na prawem skrzydle.

Składy następujące:

ŁTSG: Lass, Sokołowski, Filipkiewicz, Kubel, Pogodziński, Triebe, Bergman, Wagner, Królik, Vogt, Francman.

Hakoah: Rappoport, Balzam, Zaklikowski, Młynarski, Koplewicz, Siwek, Najewski, Segał, Erenberg, Presser, Szajkowiak.

Grę rozpoczyna Hakoah.

Inicjatywę przejmuje ŁTSG i w 12 minucie gry bije Królik wolny z 20 metrów i wyzyskany; w 19 minucie uzyskuje Hakoah korner ładnie bity przez Krajcera lecz niewyzyskany; w 22 minucie uzyskuje Hakoah jeszcze jeden korner ładnie bity przez Szarakowiaka niewyzyskany w 32 min. i 40 min. uzyskuje Ł. T. S. G. 2 kornery niewyzyskane, a w 41 minucie za rękę Pressera dyktuje sędzia rzut wolny z linji karnej, lecz Królek niestrzeliwuje. W tej fazie gry na wyróżnienie zasługują obaj bramkarze.

Po przerwie z zamieszania podbramkowego uzyskuje Szarakowiak w 6 min. 1 bramkę dla swych barw po utraceniu któ ŁTSG przedtawia swą drużynę: Pogodziński przeszedł do obrony, a Sokołowski do pomocy. Obraz gry się zmienia: stroną atakującą jest ŁTSG, to też uzyskuje w 26 minucie za faul na linji bramkowej, sędzia dyktuje rzut wolny, ładnie strzelony przez Francmana i wyzyskany przez Królika.

Hakoah traci panowanie nad sobą, co wyzyskuje ŁTSG i strzela przez Triebego w 28 min. zwycięską bramkę; po tej bramce Hakoah dąży do wyrównania, — lecz ŁTSG skupia swoich graczy pod własną bramką.

Poza tem sędzia usuwa z boiska Vogta i przy stanie 2:1 dla ŁTSG odgwizduje zawody.

Przedmecz rezerw: 3:1 dla ŁTSG.

TURYŚCI — WKS 2:2 (2:1).

Powyższe zawody stały na niskim poziomie; obie drużyny grały chaotycznie i brutalnie, na co zbyt surowo reagował sędzia, który usunął z boiska aż 5 graczy, a mianowicie: Cabana, Strzelczyka i Klimczaka z WKS oraz Kowalewskiego i Michalskiego z Turystów.

Grę rozpoczął WKS, który w 18 minucie zdobył przez Nikla pierwszą bramkę. Po obustronnych atakach zdobywają Turyści przez Wieliszka po rzucie z rogu wyrównującą bramkę; w 43 minucie wyzyskuje Nikel błąd obrońcy i zdobywa zwycięską bramkę dla swoich barw.

Po przerwie gra staje się chaotyczna, do której dostroił się sędzia.

W 4 minucie zdobywa Stawicki wyrównującą bramkę dla swoich barw, po tej bramce obie drużyny grają na czas.

Sędziował słabo p. Szer. Publiczności 500 osób.

Przedmecz rezerw 1:1.

WIDZEW — BURZA 1:1 (0:1).

Mimo wielkiej przewagi Widzewa, zawody zakończyły się wynikiem remisowym. Bramkę dla łodzian zdobył Rote, zaś dla Burzy w ostatniej minucie gry — Nelderow.

Sędziował p. Grajwoda.

PTC — STRZELECKI K. S. 2:1.

TABELA KL. A Ł. O. Z. P. N.

		Gier	Pkt.	St. br.
1.	Ł.T.S.G.	14	20	33:11
2.	Orkan	11	16	24:13
3.	Hakoah	12	16	30:22
4.	ŁKS. I-b	12	15	38:22
5.	W.K.S.	13	14	20:15
6.	Turyści	13	11	26:28
7.	Widzew	13	11	22:29
8.	P. T. C.	12	11	14:30
9.	Strzelecki K.S.	14	10	20:30
10.	Burza	12	10	16:27
11.	Kaliski K. S.	12	4	16:32

Zjazd sportowców w Zgierzu.

W ogólnej punktacji zwyciężył K. S. Geyer.

Harcerski Klub Sportowy „Victoria" w Zgierzu, idąc po linji wytycznej wychowania fizycznego, by sport szerzyć jak najwięcej wśród warstw młodzieży starszej — pozaszkolnej i to pracującej, urządza b. często zawody sportowe na terenie Zgierza o urozmaiconym programie. W dniu 4 czerwca r. b. odbyły się zawody pływackie, a w niedzielę, dnia 6 czerwca r. b. wielkie propagandowe zawody lekko-atletyczne i gier sportowych. Do zawodów lekko-atletycznych zgłosiła się duża ilość zawodników z miast jak Geyer, Makabi, I.K.P., YMCA Pow. łódzkiego — Łódzki Pow. Strzelecki Klub Sportowy, ze Zgierza — Sokół, Geyer, Z.K.S. i HKS. Z gier sportowych Y.M.C.A., IKP., ŻKS., Gimnazjum, HKS. Sokół.

Całość zawodów, przy sprawnej organizacji komisji sędziowskiej, wypadła dobrze i program co do minuty wyczerpany.

W ogólnej punktacji I miejsce zdobył Geyer; II miejsce zdobyła Makabi; III miejsce zdobył ŻKS. (Zgierz).

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

Konkurencje żeńskie:

Bieg na 100 mtr.: Kordowska (HKS) czas 13,8.

Skok wdal: Kordowska (HKS.) 4 mtr. 17 cm.

Rzut dyskiem: Kordowska (HKS.) 30,12 mtr.

Konkurencje męskie:

Bieg na 100 mtr.: 1) Rzemigała (Geyer) czas 12 sek, 2) Szlajn (Makabi—Łódź) czas 12,1 sek., 3) Zangler (Makabi—Łódź) czas 12,2 sek.

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) Makabi — Łódź czas 51,6 sek., 2) Geyer — czas 52,4 sek., 3) Orle (Zgierz) 54,4 sek.

Trójbój (bieg 200 mtr., rzut dyskiem i skok wdal): 1) Miksz (ŻKS.), 2) Zanger (Makabi—Łódź), 3) Kostecki (Ł.P.S.K.S.).

Bieg na 1500 mtr.: 1) Trzciński (Geyer) czas 4 min. 31 sek., 2) Młotkiewicz (Geyer) 4 min. 32 sek., 3) Rygier (ŻKS. Zgierz).

Koszykówka. IKP.—ŻKS. 4:6 (22:2) ŁKS. — Gimnazjum 38:8 (20:4). YMCA. — HKS. 10:4 (4:2).

Szczypiorniak: Ł.P.S.K.S. — Sokół 5:2 (2:1).

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród. Statuetkę bronzową na marmurze otrzymał za najlepszy wynik w ogólnej klasyfikacji Geyer, osiągając 9 punktów przed Makabi (Łódź) 8 pkt.

Komisję sędziowską pełnili pp.: Moroz, Banachowski, Stołychno, Sobociński, Rozenberg, Gromek, Perka, Kosmalski; grami kierowali pp.: Jaskulski i Buciński.

—:-o-:—

Pracowite dni 500 lekkoatletów.

Na pabjanickiem boisku.

Zawody o mistrzostwo klasy A i B. okręgu łódzkiego, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Pabjanicach na boisku Kruschendera zgromadziły na starcie 50 lekkoatletów. Frekwencja publiczności mała. Dziwnem się wydaje, że naogół w klasie B. uzyskano lepsze wyniki niż w klasie A. W ogólnej punktacji zwyciężył K. E. 113 p. przed ŁKS. 70 p. i Sokołem Pabj. 23 p. Wyniki osiągnięto następujące: Klasa A.: Biegi: 100 m. Mega K. E. 11.8, 200 m. Nega 24.0 m. Rybak K. E. 59,4, 800, 1500 i 5000 metrów Starosta (Zjednoczone) 2 m. 16 sek. 4 m. 28.6 i 17,26,5, 110 płotki Nega K. E. 19,6, 400 m. płotki Starosta 65,5. Sztafeta 4×100 K. E. 52, sztafeta 4×400 K. E. 4,26,2. Kula: Miller (K. E.) 11,74, Oszczep: Dobek (K. E.) 48,59 m. Dysk: Fiszer (K. E.) 35,20. Skok wzwyż Rybak (K. E.) 1,61 m.

Klasa B.: Biegi 100 m. i 200 m.: Pęski (ŁKS.) 11,6 i 25,3, 400 mtr.: Laufer (Makkabi) 56,4, 800 mtr.: Wróblewski (ŁKS.) 2,9,2, 1500 m.: 1) Wróblewski ŁKS.) 4,25,6, 5 klm. i 10 klm. Berłowski (ŁKS.) 17,7,6, i 36,52,6, 110 płotki: Laufer 19 sek., 400 mtr. płotki: 1) Wróblewski (ŁKS.) 1,1,6, sztafeta 4×100 1) ŁKS. 49 sek., 4×400 mtr. 1) Kruschender 4.16. Kula: Miller (K. E.) 11,50, oszczep: Miller 44,39 sek., dysk: Miller 36,89, młot: Sumiński (K. E.) 33,37, skok wzwyż: Wilczek 156, skok wdal: Peski (ŁKS.) 6.07, tyczka: Marciniak (K. E.) 2,76.

Sensacje w grach sportowych.

Pierwsza porażka Ł.K.S.

W dalszym ciągu zawodów o mistrzostwo kl. A. ŁOZGS w koszykówkę męską i żeńską oraz hazenę na osiem meczów wyznaczonych przez Wydział Gier i Dyscypliny do skutku doszło sześć, bowiem w jednym wypadku jedna z drużyn nie stawiła się do gry, a w drugim — oba zespoły

nie przybyły na boisko.

Poza tem mamy do zanotowania sensację: Otóż niepokonany dotychczas w rozgrywkach koszykówki męskiej ŁKS uległ w dniu wczorajszym YMCA.

Oczywiście porażka ta nie wpłynie w żadnym wypadku na układ sił w tabeli i ŁKS bezapelacyjnie zdobędzie tytuł mistrza tylko już z mniejszą ilością zdobytych zwycięstw.

Techniczne wyniki ostatnich spotkan przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.
I. K. P. — H. K. S. 36:4 (18:2).

H. K. S. przez cały mecz grał w czwórkę i mimo to trzymał się dobrze. gdyby harcerki wystąpiły w komplecie — niewiadomo ktoby zwyciężył.

KRUSCHENDER — W. K. S. 30:30 (v. o.)

Valcovery dla obu zespołów z powodu nieprzybycia na boisko.

Ł. K. S. — ZJEDNOCZONE 31:8.

Ł. K. S. z dwiema rezerwowemi zawodniczkami w tem z jedną debiutantką) bez zbytniego wysiłku zdołał pokonać przeciwnika. Najlepiej grała Głażewska u Czerwonych.

HAZENA.
I. K. P. — T. U. R. 11:5 (6:3).

TUR gra słabo. W drużynie IKP nie dopisała bramkarka.

ZJEDNOCZONE — WIMA 3:3 (1:1).

Zjednoczone było lepiej dysponowane strzałowo i winno zawody bezwzględnie wygrać.

Ł. K. S. — W. K. S. 5:0 (valcover).

Z powodu niestawienia się drużyny W. K. S., sędzia odgwizdał valcover dla Czerwonych.

KOSZYKÓWKA MĘSKA.
Y.M.C.A. — TRIUMF 29:12.

Trium wystąpił z liczną rezerwą.

Y.M.C.A. — Ł. K. S. 21:16 (6:10).

ŁKS wystąpił bez Zalasiewicza i Pegzy. YMCA zwyciężyła po dogrywce, która została zarządzona przy stanie 17:16 dla YMCA. W tej fazie gry sędzia nie uznał ŁKS prawidłowo strzelonego kosza.

„Kusy" wszędzie wygrywa!

Polska na drugiem miejscu.

Na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Antwerpji polscy lekkoatleci zajęli zaszczytne drugie miejsce na 7 startujących narodów. Wyniki uzyskane przez Polaków przedstawiają się następująco: 400 mtr. przez płotki 1) lord Burgley (Anglja) zwycięzca olimpijski 55,4. Drugi Kostrzewski (Polska) 55,8. Bieg 5 kilometrów: 1) Kusociński w czasie 14,55, (nowy rekord Polski), drugi Henishel (Anglja) 15,25. Bieg 1.500 mtr.: 1) Kornell (Anglja) 4.01, 2) Petkiewicz 4,01,4. Walka rozegrała się tuż przed finischem. Trzecie miejsce w tym biegu zajął Anglik Handsen. W sztafecie olimpijskiej pierwsze miejsce zajął Londyn przed Warszawą. Ostateczna punktacja tych zawodów przedstawia się następująco: 1) Londyn, 2) Warszawa, 3) Bolognia, 4) Dysburg, 5) Haga, 6) Paryż, 7 Antwerpja.

Triumf Kłosowicza.

Zawody kolarskie o mistrzostwo.

W dniu wczorajszym na szosie Pabjanice — Dobroń — Łask — Wadlew — Wola Kamowska i zpowrotem odbyły się zawody kolarskie o mistrzostwo województwa łódzkiego, pod opieką ŁOZK Trasa biegu wynosiła 100 klm. Start rozpoczęło

30 kolarzy,

przyczem 29 bieg ukończyło. Zażarta walka rozegrała się między Kłosowiczem (TZS.) i Hofsznajdrem (ŁKS.) przyczem zwyciężył Kłosowicz w czasie 3 godz. 6 m. 55,8 sek., czas Hofsznajdra 3,09,18, 3) Odartus (ŁKS.) 3,10,53,3, 4) Kołodziejczyk (Resursa) 3,11,1,4, 5) Bartosiak (ŁKS.), 6) Pawłowski (T. C. Kalisz), 7) Czarnecki (T. C. Kalisz), 8) Pietruszewski (Resursa), 9) Marczewski (TZS.).

Jedna goni drugą...

Wyniki ligowych drużyn.

Warszawa. Warta — Warszawianka 4:3 (1:3). Sensacyjny przebieg spotkania. Warszawianka prowadziła 3:1, a w 12 minucie przed końcem meczu przy stanie— 3:3 drużyna warszawska nie wykorzystała rzutu karnego. Natomiast Warcie udało się w ostatniej minucie uzyskać zwycięską bramkę. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Kotkowski 2 i Korngolc, dla Warty wszystkie bramki uzyskał Banaszkiewicz.

Sędzia p. Frank.

Kraków. Garbarnia — Czarni 6:1 (2:1). Przez cały czas gry znaczna przewaga Garbarni, dla której bramki uzyskali: — Maurer 3, Bator, Smoczek i Pazurek. Honorowy punkt dla Czarnych uzyskał — Koch.

Sędziował p. Stronczek.

Wisła — Ruch 6:2 (4:1). Wisła grała doskonale i na sukces w zupełności zasłużyła. Bramki dla Wisły zdobyli: Kisieliński 3, Lubowiecki, Reyman i Balcer,— dla Ruchu Purtan i Peterek, któremu Liga przesunęła karę. Sędziował b dobrze p. Wardęszkiewicz.

Lwów. Cracovia — Lechja 3:1 (2:1). Zwycięstwo uzyskała Cracovia z wielkim trudem, gdyż Lechja grała nadspodziewanie dobrze. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Chruściński, Malczyk i Zieliński. Dla Lechji — Kruk.

Sędziował p. Kowalski.

W tabelce uwzględniono wynik sobotniego meczu Legja — Polonia (8:1), podanego w numerze niedzielnym „Echa".

TABELA LIGOWA.

		Gier	Pkt.	St. br.
1.	Wisła	10	13	29:13
2.	Legja	9	12	23:12
3.	Warta	10	12	26:16
4.	Ruch	9	10	17:14
5.	Pogoń	8	10	15:14
6.	Garbarnia	8	9	14: 6
7.	Ł. K. S.	9	9	17:16
8.	Polonja	11	9	20:26
9.	Warszawianka	9	8	23:28
10.	Cracovia	10	7	14:25
11.	Lechja	8	6	9:24
12.	Czarni	9	5	13:26

—::-::—

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz o mistrzostwo klasy B między Wimą a Makkabi przyniósł zwycięstwo Wimie w stosunku 2:0.

(—) Mecze o mistrzostwo klasy C: Bar-Kochba — Huragan 1:0. Kol. Kl. sp. — Morgenstern 4:1. Bar-Kochba posiada obecnie poważne szanse do mistrzostwa.

(—) Ligowy zespół Pogoni lwowskiej bawił w niedzielę w Przemyślu, gdzie pokonał tamtejszą Polonję w stosunku 4:1. We Lwowie odbył się w sobotę mecz piłkarski przy świetle reflektorów, przyczem oldboye lwowscy pokonali Hasmoneę 1:0. Jedyną bramkę uzyskał Bacz.

(—) Drużyna ŁKS-u bawiła w Brzezinach, gdzie pokonała tamtejszy ŁKS w stosunku 7:2.

(—) W kobiecych drużynowych mistrzostwach lekkoatletycznych stolicy AZS warszawski pokonał Grażynę w stosunku 62:57. Do najlepszych wyników należy bieg 200 mtr. zakończony zwycięstwem Manteuflówny w czasie 21,5 oraz sztafeta 4 x 200 mtr. zakończona zwycięstwem AZS-u w czasie 1.55,2.

(—) Odbyły się ostatnio w całym kraju szosowe mistrzostwa kolarskie. Tytuły mistrzów zdobyli w poszczególnych okręgach: Warszawa, Michalak w czasie 2,59,10 przed Targowskim i Oleckim (wszyscy z Legji), we Lwowie Zanarko w czasie 3,25,42 przed Kitkiem, wreszcie w Krakowie pierwsze miejsce zajął Jakubiec w czasie 3.33,39.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Czarne Gheto.

Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.

Rakieta: — Złote szaleństwo.

Złota Kaczka: — Hallo, Madziarówna.

Apollo: — Kobieta na Marsie.

Bajka: — I. I. Gra namiętności. II. Białe piekło.

Casino: — Kwiat Algieru.

Capitol: — Pod dachami Paryża.

Corso: — I. Tajemnica pociągowego życia. II Nocna taksówka.

Czary: — Przekleństwo krwi.

Grand - Kino: — Serce i sport.

Luna: — Pieśń mego serca.

Ludowy: — Dzwonnik z Notre Dame.

Mimoza: — Miłość w pustyni.

Odeon: — Dziewczyna z Hawanny.

Oświatowy: — Dla dorosł. Córka Szeika. Dla młodz. Pat i Patachon w Luna - Parku.

Palace: — I. Maska obłudy, II. Irena.

Przedwiośnie: — I. Kobieta. II. Koń i Kelly na wojnie.

Resursa: — Okręt straceńców.

Splendid: — Rozkoszna dziewczyna.

Spółdzielnia: — W sidłach szantażystów.

Zachęta: — I. Dr. Massena. II. Małżonek wbrew woli.

WINSZUJEMY:

Jutro: Agrypinie.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 7,59.
Długość dnia — 16.47.
Przybyło dnia 9.01.
Tudzień 26.

Radjo-kącik

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież. i komun., 16.50 Odczyt z Krakowa. 17.10 Feljeton i płyty. 17.35 Odczyt. 18.00 — 19.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Izby Przem.-Handl., i program na dz. nast., 19.35 Pras. Dziennik Radj. i kom. sport., 19.50 Opera, komunikaty i muzyka.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty. 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 „Chwilka lotnicza", 16.00 — 16.15 Audycja Cioci Heli dla dziecl. 16.15 Koncert z płyt gramof., 16.50 Odczyt z Krakowa, 17.10 Feljeton z Warszawy, 17.25 Intermezzo muzyczne, 17.35 Odczyt z Warszawy. 18.00 — 19.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości, 19.10 Kom Zw. Młodzieży Polsk., 19.15 Olga Regorowiczowa: „Gustaw Morcinek — laureat i śląskiej nagrody literackiej", 19.35 Pras. Dziennik Radj., 19.45 Kom. sport., 19.50 — Operetka z Warszawy. W przerwie dodatek do Pr. Dz. R. Po operetce komun., program na dz. nast. oraz muzyka.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

12.05 — 12.30 Program dla szkół i płyty gramofonowe. 16.00 — 16.25 Carl Meissner: „Stem i Goethe", 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska. 17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: „Rozumienie nowej muzyki". 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych. Dr. V. Engelhardt: „Idea uniwersalizmu w historji", 19.00 — 19.25 Francuski dla początkujących. 20.00 Transmisja z Oslo. 21.35 Transmisja z Hamburga. 22.05 Transmisja z Oslo.

Bohater sześciokrotnie odznaczony medalem

pospolitym włamywaczem.

Niezbadane i niezrozumiałe pobudki kierują nieraz czynami człowieka, kroki jego wiodąc raz ścieżkami bohaterstwa, kiedyindziej znów gościńcem zbrodni i występku.

Tak naprzykład niedawno pod Bostonem schwytano na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem

24-letniego bohatera,

który sześciokrotnie odznaczony był medalem za ratowanie ginących z narażeniem własnego życia.

Co skłoniło go do zejścia z tej wyżyny bohaterstwa na dno występku i jaką była droga jego upadku zapewne nie dowiemy się nigdy. Danem nam jest bowiem oceniać i osądzać zewnętrzne pobudki działania, nie potrafimy jednak niezawodnem światłem rozwidniać mroków duszy ludzkiej, w której jak okazuje się zbrodnia gnieździ się nieraz o krok od bohaterstwa.

—:-:-:—

Broń za wódeczkę

oddają żołnierze negusa Tafari.

W Abisynji rozpoczęto energiczną kampanję przeciwko napojom alkoholowym. Na czele stronników „suchego" kierunku stoi sam negus Tafari. Jedyny w Abisynji wydawany za pieniądze negusa dziennik, drukuje codziennie płomienne artykuły przeciw „tedża" narodowemu napojowi Etjopów. Karczmy — pisze dziennik — są zgubą kraju. Alkohol zagraża nietylko rodzinnemu i społecznemu układowi lecz nawet podstawie państwa — armji. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że żołnierze oddają w karczmie broń, jako zapłatę

za wypity „tedź".

Dziennik negusa domaga się zamknięcia wszystkich lokali, w których sprzedawane są spirytualja. Negus nie chce wydać takiego rozporządzenia, gdyż przemysł wódczany jest w ręku wpływowych sfer w kraju.

GDY JĘZYK ŚWIERZBI...

Zakłady fryzjerskie wylęgarnią wiadomości.

Wiadomo, że pewni ludzie lubią mówić i łatwo nawiązują znajomości, a drudzy znów nie. Jedni są towarzyscy, a drudzy mrukliwi. Problem jednak jest tylko pozornie tak nieskomplikowany, bo wiąże się ściśle z geografją, z psychologją narodów z porą dnia, z miejscem, pogodą i t. d. Francuz w tramwaju czy w pociągu kręci się nerwowo, dopóki nie znajdzie **partnera do rozmowy.** W kawiarni, w której ty jesteś jedynym gościem, a wszystkie inne stoliki są puste, przysiądzie się do ciebie i nie przedstawiając się — znajomość taka jest ściśle prowizoryczna — zacznie rozmawiać. Niemiec, wchodząc do lokalu czy wozu, wymrukuje coś w rodzaju powitania. Widzicie więc państwo, jaki jest ścisły związek między rozmownością a geografją. Weźmy teraz samą Polskę. I tu różnice są bardzo wielkie. Warszawiacy naogół uchodzą za ludzi sympatycznych i dość rozmownych. Spróbuj jednak w kawiarni — nie przysiąść się do niego, bo o tem niema mowy — ale otrzeć się zbyt blisko o jego stolik, a zobaczysz jak zasyczy srogo. Na południu naszem jest lepiej. Dialekt staje się rozlewniejszy i ludzie też są bardziej dobroduszni. Gatunek zawodowych gaduiów kolejowych jest tu znacznie

częstszy i liczniejszy.

Bo inklinacje do rozmawiania zmieniają się u tego samego człowieka ze zmianą miejsca i pory. W kawiarni np. nie łatwo zdecydujesz się u nas na nawiązanie rozmowy z nieznajomym. W tramwaju prędzej, a najprędzej w kolei, o ile oczywiście niema przepełnienia i miejsca są wygodne. Jeśli jest zbyt pełno, to humory się psują i ludzie stają się wilkami w stosunku do siebie. Powstają zaimprowizowane klasy, tak jak w społeczeństwie. „Klasa" siedzących, broniących swego stanu posiadania i „klasa" stojących w korytarzu dążących do zajęcia miejsc siedzących. Rozmowy wtedy przybierają charakter polemiczny, a nawet agresywny. Ale jeśli w przedziale drugiej klasy siedzisz przy oknie, na dworze jest pogoda, a na przeciw usiadł jakiś przyjemny i okrągły pan, to natychmiast język zacznie cię świerzbić:

nawiąże się rozmowa.

W pociągu człowiek skazany jest zazwyczaj na przymusową bezczynność, natura chce jednak w jakiś sposób zużyć swoją energję i człowiek nie mogąc ruszać ani nic robić wprawia przynajmniej w ruch swój język. W wyższym stopniu jeszcze obserwujemy ten objaw u fryzjera. Tam już jesteśmy zupełnie bierni. Jesteśmy przedmiotami bezwolnemi cudzych zabiegów. I dlatego gościowi u fryzjera tak się chcę gadać o byle czem i byle jak, byle nie pozostać bezczynnym. Tendencja ta — zwłaszcza u pań — przybiera formy nieraz zastraszające. I niejedną powieść i niejeden dramat możnaby skonstruować na podstawie

rozmów zasłyszanych u fryzjera.

Fryzjer stosując się do tych inklinacyj psychologicznych, musi być również istotą rozmowną i bawiącą gościa w sposób lekki i nie wytężający umysłu. Jeśli chcesz się dowiedzieć co słychać w mieście, dzielnicy, na ulicy, to idź do fryzjera, a za chwilę będziesz nietylko ogolony, ale i poinformowany w sposób najbardziej źródłowy.

PRZEZORNY.

On. — Ukochana, tęsknię do tego, aby dzielić z tobą wszystkie troski i kłopoty życiowe...

Ona. — Ależ ja nie mam żadnych trosk.

On: — No tak, ale ja myślę — po ślubie...

Niesamowity taniec fakira

przy łożu umierającego rotmistrza.

O wprost nieprawdopodobnym wypadku donosi na łamach londyńskiego „Timesa" naczelny lekarz wojskowy armji angielskiej w Indjach. Jeden z rotmistrzów kawalerji angielskiej zachorował

na raka żołądka.

Lekarze rozpoznali chorobę oficera zapóźno, tak, iż bezradnie oczekiwali śmierci swego pacjenta na łóżku szpitalnem.

Tymczasem niezmiernie bogata przyjaciółka oficera, Europejka, która udała się z nim do dalekich Indyj, ażeby być stale przy ukochanym z którym, nieste ty, nie mogła wziąć ślubu ze względów rodzinnych, postanowiła za wszelką cenę uratować życie oficera. Słysząc o niezwykłych cudach jednego z indyjskich fakirów, sprowadziła go niemal przemocą do szpitala w Kalkucie, gdzie leżał jej ukochany. Fakir nie chciał przyjąć

żadnego honorarjum,

ale widząc rozpacz Europejki, zgodził się spróbować swych tajemniczych wpływów, jakie wywierał na chorych.

Fakir najpierw okadził łóżko na którem leżał oficer w agonji, dymem z tajemniczych ziół indyjskich następnie uśpił przy pomocy rąk umierającego, potem, po odprawieniu krzykliwych obrzędów wpadł w niesamowity transa, począł skakać koło łóżka, wreszcie rzucił się na łoże chorego i położył się obok oficera. Przyglądający się temu lekarze szpitalni, w obawie o, i tak już bardzo tlące się życie oficera, oderwali fakira od ciała pacjenta. Fakir obudził się z uśpienia po dwóch godzinach, rzecz ciekawa, jednocześnie

zbudził się oficer.

Po tych niesamowitych zabiegach hindus Rabingan oświadczył, że chory powróci do zdrowia i że lekarze już obecnie mogą stwierdzić, że rak w żołądku zniknął.

Istotnie choremu polepszyło się tak dalece że zrobiono prześwietlenie, które stwierdziło, że istotnie rak znikł bez śladu. Po tygodniu chory opuścił szpital zupełnie zdrów, a dziś jest członkiem footbalowej drużyny jego regimentu, stacjonującego w Kalkucie.

Fakir Rabingan został zaproszony przez lekarzy szpitalnych, którzy byli świadkami tego cudownego uzdrowienia do wygłoszenia odczytu w wydziale medycznym uniwersytetu angielskiego w Kalkucie. W czasie swojej prelekcji fakir, który, jak stwierdzono, ukończył wydział medyczny na uniwersytecie w Delhi i posiadał bardzo szeroką wiedzę przyrodniczą, oświadczył, że nie może zdać sobie sprawy z tego, w jaki sposób uzdrawia chorych na raka, zna tylko metody leczenia przy pomocy sugestji.

Wierzy w to, że siłą woli można uzdrowić każdego człowieka, nawet umierającego.

—:o:—

Piesek następcy tronu.

Obroże z numerem telefonu:

Podczas podróży księcia Walji na jakąś uroczystość reprezentacyjną w hotelu Belvedere w Sunningdale zginęło mu gdzieś z samochodu jego

ulubiony piesek,

terrier Cora.

Cora, przyszedłszy do przekonania, że ma do załatwienia jakiś niecierpiący zwłoki interes, wyskoczyła z samochodu, niezauważona przez nikogo, a potem już nie mogła dogonić pędzącego wozu.

Wróciła więc, jak przystoi dobrze wychowanemu pieskowi, do miasta, ale nie mogła się jednak zorjentować w zawiłej twaninie ulic przedmieścia.

Zajęła się zdenerwowaną suczką jaka pani Bisgood, przybyła z Australji i odczytawszy na obroży Cory numer telefonu, zadzwoniła. Jakież było jej zdziwienie, gdy odpowiedziano jej, że jest to numer pałacu St. James, i że pies którego znalazła jest

własnością księcia Walji.

Poproszono ją, by odstawiła zgubę Corę do Belwederu, gdzie bawił książę jej pan.

Elegant przy kierownicy.

Oryginalny konkurs

w Wiedniu.

W ubiegły czwartek odbył się w Wiedniu oryginalny konkurs pod protektoratem ministerjum handlu i przemysłu. Konkurs ten pod wezwaniem „Najelegantszego szofera" jak taksówkowego tak i prywatnego wzbudził

kolosalne zainteresowanie

w mieszkańcach naddunajskiej stolicy zdających sobie doskonale sprawę, jak bardzo wpływa na ogólny wygląd miasta wewnętrzny stan kursujących po niem taksówek tudzież „dobrze umundurowane" postacie ich kierowców.

Około 8 i pół godziny wieczorem rozpoczął się

pochód konkurentów,

w którym wzięło udział 66 najelegantszych taksówek i 34 aut prywatnych. Piękniejsze z nich publiczność nagradzała rzęsistemi oklaskami, a szczególniej owacyjnie przyjęta została jedna ubiegająca się o nagrodę szoferka.

Po objechaniu główniejszych arterji pochód zatrzymał się na jednym z placów, gdzie po długich naradach sędziów tego pożytecznego konkursu, dane zostały

nagrody pieniężne

jego zwycięzcom.

Szoferzy aut prywatnych rozpatrywani byli ze względów zupełnie zrównanych oddzielnie.

Nieznani bogacze Ameryki.

OSZCZĘDNE ŻYCIE MILJONERÓW.

Patrjarchalne stosunki domowe.

Gdy w Europie mówi się o miljarderach amerykańskich, wymienia się przeważnie powszechnie znane nazwiska: Forda, Chryslera, Rockfellera, Astora, Doherty i t. d. Z nazwiskami temi wiąże się pojęcie o niesłychanych wydatkach pieniężnych, nawet osobistych, i aureola niemal

bajecznych stosunków

otacza każdego z powyższych magnatów pieniężnych, jakkolwiek po większej części nie zgadza się to wcale z rzeczywistością. Trzeba jednak zaznaczyć, że ci słynni potentaci pieniężni, znani u nas w Europie, posiadają wielu innych współzawodników co do wysokiej cyfry miljonów, a ponadto należy zdać sobie sprawę, że rozgłos, reklamą i związane z nią anegdoty nie zawsze są zgodne z istotnym stanem kasy lub konta bankowego.

Natomiast w Nowym Yorku mieszka poważna liczba miljonerów, niemal nieznanych ogółowi poza garstką dobrych znajomych i kolegów klubowych, dlatego że prowadzą życie spokojne, zdala od fanfar reklamy.

Flatbush, dzielnica spokojna przedmieścia Brooklyn, jest przeważnie zamieszkana przez takich „cichych" bogaczy. — Willa stoi tutaj przy willi w ogrodzie kwiatowym. Domy są ładne, ale nie robią luksusowego wrażenia już dlatego, że tylko fundamenty są z cegły, a ściany

z drzewa szalowanego.

Są to przeważnie wille piętrowe, nie robią wrażenia obszernych aczkolwiek mieszczą przeciętnie osiem do dziesięciu pokojów z wygodami: kuchnią, łazienką i spiżarnią. Domy te po większej części nie mają piwnic i niemal nigdy nie posiadają tak zwanego w Europie „strychu".

Na parterze zazwyczaj mieści się jadalnia i pokoje przyjęć, na pierwszem pięć pokoje prywatne, a jeżeli jest jeszcze miejsce na poddaszu, urządza się salę bilardową i palarnię. Dom z podobnym rozkładem zadowala wymagania najwytworniejszych bogaczy i nie jest rzadkością, że pani domu sama utrzymuje porządek w mieszkaniu, posiłkując się usługą tylko przy praniu i myciu okien. W Ameryce uważa się za zbytek trzymać służącą i płacić jej 75 dolarów miesięcznie, jeżeli własne zdrowie dozwala wykonywać pracę domową.

Rozrywki „cichych" bogaczy są także bardzo skromne. Jakkolwiek posiadają własne auta, które w Ameryce nie stanowią przedmiotu zbytku, rzadko tylko korzystają z nich. Europejczyk, który z Nowego Jorku dostaje się do Brooklyn'u,— stwierdza ze zdziwieniem niewielką ilość aut w tej dzielnicy. Wszyscy chodzą pieszo albo dla szybszej komunikacji używają „subway", wzgl. kolejki podziemnej ponieważ za 5 centów przebyć nią można

dowolne odległości.

Przy pięknej pogodzie żony miljonerów z Brooklyn'u jeżdżą koleją żelazną „Elevated" do Brighton Beach, Coney Island, gdzie na wybrzeżu morskiem darmo skorzystać mogą z cudownego powietrza, odbywają długie spacery na plaży, od czasu do czasu zaglądają na deptak, niekiedy zjadają parę kiełbasek gorących w lokalu Childs'a, albo zadowalają się kilkoma orzechami lub mrożonym kremem. Wydatki te jednak także stanowią zbytek i humor jest lepszy, o ile się wraca do domu bez tych wydatków na sumieniu.

Prócz wycieczek na plażę uczęszcza się jeszcze do kin, po cenach umiarkowanych, albo raz na tydzień na poranki do teatru, tańszego tutaj niż na Broadway. Poza tem grywa się w kręgle ze znajomymi, urządza przyjęcia z sendwiczami, a panowie raz na tydzień spędzają

wieczór w klubie.

Jest to cała suma rozrywek, zupełnie wystarczająca dla większości bogatych ludzi w Ameryce.

Sądzimy, że skromny tryb życia zamożnych sfer Ameryki w pewnym stopniu powinien zwrócić uwagę Europy, aby otrzeźwić umysły pod względem słynnej amerykańskiej „rozrzutności" i pogoni za zabawą.

Znane zdanie Rockfellera: „Okoliczność, że wiele zarabiam, nie świadczy jeszcze, że wiele wydać muszę" — zdaje się być myślą przewodnią większości bogaczy amerykańskich.

Jest jeszcze jeden szczegół godny uwagi wśród tych nieznanych miljonerów amerykańskich: patrjarchalne stosunki domowe, miłość i przywiązanie do rodziny, dumny

szacunek dla kobiety,

nie mający nic wspólnego z ślepem „ubóstwieniem", o którem tak wiele mówi się w Europie, ale wynikający z poczucia wdzięczności dla pracowitej towarzyszki życia.

Amerykanie — jak i Anglicy — niewiele mówią o uczuciach, ale tem głębiej odczuwają wszystko. Świadczy o tem nietyle zamiłowanie do szczęśliwego zakończenia powieści lub dramatu kinowego czy scenicznego, ile istotne przywiązanie do domu własnego i zamkniętego koła rodzinnego, jak i chętna pomoc dla potrzebujących krewnych. Jest rzeczą pewną, że właśnie harmonja rodzinna i skupienie ducha przy szczęśliwych warunkach nastroju dopomóc może do energicznej skoncentrowanej pracy z której wynikają wyczyny finansowe Forda, Rockfellera i wielu innych rozgłośnych przedstawicieli Nowego Świata.

GWIAZDOR SPORTU.

Eberle — jeden z najlepszych dziesięcioboistów niemieckich trenuje skoki wzwyż. Eberle ma szanse zdobycia pierwszego miejsca w najbliższym dziesięcioboju o mistrzostwo Niemiec.

Podsłuchane.

ZGADZAJĄ SIĘ.

— Stasiu, ty znowu kłócisz się z Marylką! Czy nigdy nie możesz się zgodzić na jedno?

— Właśnie, że się zgadzamy. Marylka chce wziąć to większe jabłko i ja także.

JAK ŚMIE.

— Pozwól sobie, kochanie, ofiarować ten pierścionek. Nosiła go Marja Antonina.

— Jak śmiesz mi ofiarowywać pierścionek twoich kochanek!

SPOSÓB.

— W jaki sposób poznała się pani z jej obecnym drugim mężem?

— Szczęśliwy wypadek. Przejechał on swem autem mego pierwszego męża.

AHA!

Zdaje mi się, że pytanie moje sprawia panu trudności?

— Pytanie, panie profesorze, bynajmniej, jedynie odpowiedź.

To, co warto zobaczyć.

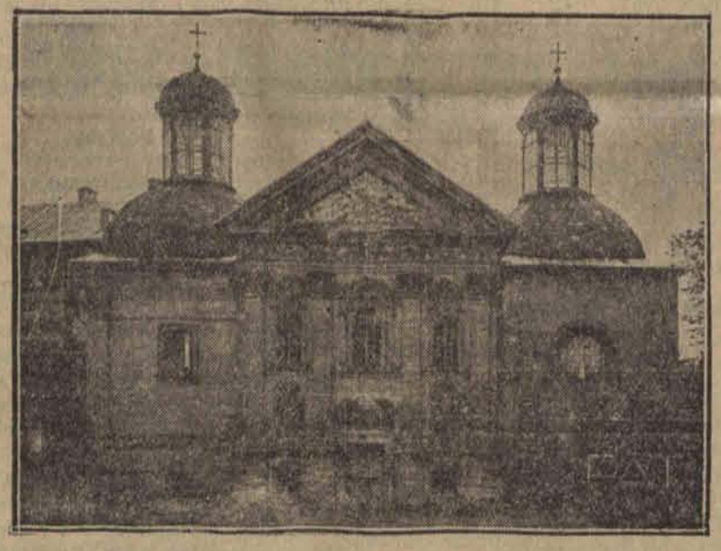

Do pięknych zabytków województwa tarnopolskiego należą Brzeżany, dawne miasto obronne, leżące wśród wzgórz częściowo zalesionych i rozrzuconych po obu brzegach rzeki Złota Lipa. Historja miasta to historja rodu Sieniawskich, którym zawdzięcza ono swą świetność, rozwój i znaczenie. Początki osady brzeżańskiej gubią się w mrokach starożytności, a do historji przechodzą dopiero w roku 1530, kiedy to król Zygmunt I. swoim przywilejem zezwolił „szlachetnemu i mężnemu Mikołajowi z Sieniawy, bacząc na wierne usługi założyć, utworzyć i uposażyć" miasto na prawie magdeburskiem. Od tej pory losy Brzeżan splecione ściśle z losami jednego z najbardziej rycerskich i Ojczyźnie zasłużonych rodów, przeżywają swój wiek złoty. Z zabytków Brzeżan na szczególne wyróżnienie zasługuje Zamek i kaplica zamkowa uwidoczniona na naszej ilustracji.

Nie bądźmy murzynami.

ZDEJMMY MARYNARKI!

Upały czerwcowe, gorąco afrykańskie powinno nas skłonić do porzucenia upartego przesądu kostjumowego — zrzućmy wszyscy marynarki na ulicy...

Kpimy sobie z kobiet, że niewolniczo trzymają się mody, że skłonne są do znoszenia najstraszliwszych tortur, byleby uczynić zadość modzie, a przecież jesteśmy dziś sto razy większymi niewolnikami, jeśli w upał paradujemy w naszych ciężkich sukiennych,

wełnianych marynarkach,

sztywnych kołnierzach i krawatach. Kobiety są ubrane bez porównania rozsądniej, bardziej celowo, dostrajają się idealnie do aury.

Cały świat, Ameryka, Europa — wszystko chodzi w taki dzień, jak wczoraj, nietylko bez marynarki na ulicy, ale z zakasanemi rękawami, w miękkich, rozwartych kołnierzykach, albo i zgoła bez kołnierza. Marynarki zostały w szafach, ludzie na giełdzie, w bankach, w biurach, w fabrykach, na ulicach, w kawiarniach, w restauracjach, doskonale czują się bez marynarek, kołnierzy i kapeluszy, w spodniach na pasku, koszuli i białych pantoflach.

Świat kulturalny rozbiera się podczas takiego upału, natomiast w Afryce dzicy, kiedy tylko mogą, nakładają na siebie

jak najwięcej ubrań.

Podróżnicy opowiadają o murzynach paradujących gdzieś w centralnej Afryce w... futrach, starych, znoszonych, kupionych gdzieś od wędrownych handlarzy europejską starzyzną.

Nie bądźmy murzynami. Zdejmmy dziś marynarki, wychodząc na ulicę, zrzućmy z siebie niepotrzebne części garderoby, które kosztują nas podczas upałów wiele zdrowia, żywotności i humoru. Nie duśmy się w ciasnych, wełnianych strojach, kiedy można odetchnąć szerzej i głębiej w cienkiej koszuli.

Więcej koszul na ulicach, a mniej zmęczenia, potu, bezsilności, pragnienia...

—:::—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.